c

MAGAZYN WARSZAWSKI,

NA

ROK 1785.

TOMU IV.

CZĘŚĆ I.

OSTRZEZENIE.

Edytorowie *Magazynu Warſzawſkiego*, dla większey wygody JJ. PP. Prenumeratorów, toż dla dogodzenia prędſzego ciekawości czytaiących tę kſiążkę, a oſobliwie dla większey łatwości w przeſyłaniu Exemplarzy, poſtanowili na ten rok i naſtępuiące lata tę z nim uczynić odmianę: iż odtąd dzieło to lubo co rok ſkładać ſię będzie z czterech tomów, z których każdy będzie zawierał w ſobie, też ſame prawie materye, co i przedtym, Tom iednak każdy będzie ſię dzielił na dwie części, z których każda co 6 Niedziel wyidzie z druku, i ſkładać ſię będzie z 8 lub 10 arkuſzy. Cena dzieła całorocznego na Prenumeratę koſztować będzie, iak przedtym zł. 18, z Pocztą 24, każda część oſobno kupowana zł. 3, Tom każdy zł. 6.

KSIĄZKA NOWA.

Wiadomości względem zdarzeń przepowiea dzianych w przyrodzeniu. Tudzież uwagi do nich się ściągaiące. w Warszawie, kosztuie Zł. gr. 15.

ZAWIERA w SOBIE.

MAGAZYN WARSZAWSKI.

TOMU IV. CZĘŚĆ I.

I.

Jakie ſą prawa i obowiązki autorów względem ich uwiadomień, uwag, i zdań o narodach, rządach, politycznych okolicznościach.

Gdy żyiemy w tym wieku, w ktòrym nie maſz prawie końca piſm zawieraiących w ſobie uwagi i wiadomości podrożne; i gdy còraz większa ciekawość czytania tych piſm, naturalnie pomnaża liczbę opiſuiących podroże autorów, nie będzie dla wielu czytelników bez pożytku mieć, iakoby prawdziwą w ręku miarę, po ktòrey mogliby dochodzić talentów ta-

kich pisarzów, i obrębów wolności, którą mieli w ogłoszeniu swych uwag, wiadomości i zdań we wszystkich okolicznościach.

Ta miara zdaie się być zamknięta w następuiących prawdach. Kładę ia ie tu za prawdy, bo nie tylko sam o nich przekonany, ale też iestem tego pewny, że każdy choć cokolwiek oświecony i uważny człowiek uzna ie za prawdę.

Jeżeli zaś miałby kto co zarzucić przeciw ktòrey z następuiących propozycyi: tedy uczyni nie małą przysługę społeczności zwłaszcza naszey kraiowey, kiedy swoie zarzuty poda do tego lub innego iakiego peryodycznego pisma.

I.

Wolność Drukowania iest to okoliczność i interes całey ludzkiey społeczności. Wolność tę prawie iuż powszechną przypisać należy ninieyszemu bardzo wysokiemu oświeceniu, kulturze i polorowi, z ktòrego się Europa nasza może słusznie chlubić. Niech nam tylko odeymą tę wolność, a światło ktòrym się teraz cieszemy zgaśnie

znowu; niewiadomość znowu się zamieni w głupstwo, a głupstwo wprowadzi znowu między nas zabobon i despotyzm; narody w padną znowu w straszne barbarzyństwo owych ciemnych wieków: na ten czas ieżeli kto ośmieli się powiedzieć prawdy, które aby były w niewiadomości zagrzebane, bardzo natym zależy uciemiężycielom społeczności, będzie miany za kacerza, buntownika, i będzie karany iak przestępca.

2.

Wolność Drukowania dla tego tylko iest prawem autorów, ponieważ iest ona prawem społeczności, albo raczey prawem polorownych narodów; a zaś dla tego ona tylko iest prawem ludzkiey społeczności, że ludzie, iako rozumne istoty, nie maią żadnego większego interessu nad ten, aby mieli prawdziwe wiadomości o wszystkim co się prosto lub pobocznie do ich pomyślności ściąga, lub co może pomodz cokolwiek do ich wydoskonalenia i uszczęśliwienia.

3.

Umieiętnościom, które tem ſą dla rozumu ludzkiego czym ieſt dzienne światło dla oczu naſzych, nie można tedy bez oczywiſtego zdeptania prawa ſpołeczności, innych zakładać granic, iak tylko te, które nam ſama natura wyznaczyła. Wſzyſtko co tylko możemy wiedzieć, powinno nam być wolno wiedzieć.

4.

Nayużytecznieyſza, a zatym nayprzednieyſza ze wſzyſtkich nauk, albo, iż powiem dokładniey, ta w którey wſzyſtkie inne zamykaią ſię, ieſt to umieiętność człowieka:

Poznawanie nayprzyzwoitſze ludziom, ieſt to poznawanie człowieka.

5.

Umieiętność czyli znaiomość człowieka, ieſt to problema czyli trudne zadanie, około którego rozwiązania będą całe tyſiące lat pracować a ieſzcze go dokładnie nie

rozwiążą. Tą nauką się bawić, pomnażać ią, i coraz większe postępki w niey czynić, iest to zamiarem *poznawania człowieka;* ktòrym nie można się innym sposobem bawić pomyślnie iak tylko staraiąc się poznawać ludzi ze wszystkiemi ich okolicznościami, tak iak byli przed tym i iak są teraz.

6.

Ta Historyczna znaiomość rozumnych ziemi mieszkańców, iest fundamentem wszystkich filozoficznych nauk, ktôre maią za cel naturę i przeznaczenie człowieka, iego prawa i iego obowiązki, przyczyny iego nędzy i zrzodła iego pomyślności, śrzodki zmnieyszenia owey i pomnożenia tey, iednym słowem, wszystkie nauki zmierzaiące do powszechnego dobra ludzkiego. Aby doyść, co może człowiek, trzeba wiedzieć, co on iest w rzeczy samey i czego iuż dokazał. Aby poprawić iego stanu i zmnieyszyć iego dolegliwości, trzeba w przód wiedzieć na czym mu zbywa, i zkąd to pochodzi, że się nie lepiey z nim dzieie. Ztąd się okazuie, że prawdziwa znaiomość człowieka, iest historyczna. Dzie-

ie Narodów, co do przeszłego i ninieyszego ich stanu, co do związku rożnych przypadków i rewolucyi, z którego poznaie się iak one pochodzą iedne z drugich i iak skutek iednego staie się znowu przyczyną i powodem innych: ta filozofia dzieiów ludzkich, nie iest co innego iak tylko wystawienie na uwagę tego, co się z ludźmi działo i dotąd dzieie, wystawienie dzieiów nieprzerwanie się ciągnących, do czego nie można inaczey przyiść, iak tylko kiedy iaki taki otworzywszy oczy przypatruie się, i gdy ci, którzy więcey mieli sposobności, do przypatrowania się temu co było można widzieć, udzielaią innym tego co sami uważyli i postrzegli.

7.

Z tego to punktu uważać trzeba i rozsądzać wszystkie wiadomości, które nam ludzie rozumni i doświadczeni, po morzach żegluiący i kraie zwiedzaiący, ieżdżący i piechotą chodzący, uczeni i nieuczeni (gdyż i nie uczeni mogą mieć ducha obserwowania i częstokroć widzą naturalnym zdrowym okiem tak dobrze iak uczeni

z Professyi) podali o różnych kraiach i narodach, albo iednym słowem, o ludziach, w pismach swoich większych lub mnieyszych. Z tego to punktu można poznać ich szacowność, i to, że całey ludzkiey społeczności, każdemu narodowi, każdego kraiu iakiemu człowiekowi, i każdemu osobnemu człowiekowi wiele na tym zależy, aby z takich pism iak naywięcey przybywało do powszechnego składu ludzkich wiadomości.

8.

Osobliwie każdemu wielkiemu narodowi, — a zatym i naszemu, — którego polityczne ciało ma tak osobliwą postac, i składa się z tak różnych a bardzo sobie nie równych części, wiele na tym zależy, aby stan swòy ninieyszy znał iak naydokładniey, i każde choć naymnieysze uwiadomienie na piśmie o naturze konstytucyi kraiowey, Policyi, stanie Cywilnym i Woyskowym, religii, obyczaiach, edukacyi publiczney, kunsztach i naukach, przemyśle, rolnictwie i innych okolicznościach naszey Oyczyzny, toż o stopniach kultury, oświecenia, poloru, wolności, pracowitości i dą-

żeniu ku lepſzemu, na które wſtąpiła iaka część narodu i kraiu naſzego, każde mòwię takie uwiadomienie ieſt ſzacowne i warte naſzey wdzięczności.

9.

Naypierwſzy i nayiſtotnieyſzy przymiot iakiego piſarza, który podaie iaką nową wiadomość o ludziach i narodach, z własnego uważania, ieſt ta: aby miał ſzczerą wolą mòwienia prawdy; a przeto aby nie dopuſzczał, żeby iaka namiętność, iakie uprzedzenie, albo iaki prywatny interes wpływał w iego wiadomości i uwagi. Jego naypierwſzym obowiązkiem ieſt prawdomowność i bezſtronność; a że mamy prawo do tego wſzyſtkiego co ieſt kondycyą potrzebną do wypełnienia naſzego obowiązku: przeto gruntuie ſię to na naturze rzeczy ſamey, że wolność w piſaniu ieſt to prawem, którego nie można przeczyć żadnemu autorowi tego rodzaiu. Powinien on i chcieć prawdę mòwić i mieć wolność do mówienia iey.

10.

Według tego więc autor ma zupełne prawo, mówienia o narodzie, o ktòrym nam udziela uwag swoich, tego wszystkiego co tylko w nim widział, złe i dobre godne pochwały i nagany. Kto maluie niedokładne obrazy, które tylko piękną stronę wystawiaią, a zaś szpetną albo wcale ćmią albo podchlebnym piękrzeniem fałszuią, ten nie czyni świątu żadney przysługi.

11.

Nikt sobie nie powinien mieć za urazę kiedy go wystawiaią takim iakim iest. Grzeczność, która nam zakazuie mówić o wadach iakiey osoby na kompanich publicznych, nie iest obowiązkiem autora, ktòry ma mówić o ludziach w powszechno- albo o narodach, kraiach i towarzystwach iakich czy one są małe czy wielkie. Naród iaki wyciągałby rzeczy niesłuszney i stałby się śmiechu godnym w oczach świata, ktòryby chciał, aby go miano za wcale doskonałego i żadney przyganie nie podpadaiącego: a iednak musiałby nie podpadać,

żadney przyganie, gdyby rozumny iaki obſerwator nie znalazł w nim nic nagannego. Wſzyſtko to, czego w podobnych przypadkach winne uſzanowenie narodowi lub towarzyſtwu iakiemu po mnie wyciąga ieſt to, — ażebym w względnych wyrazach i nie przeſadzaiąc, bez uſzczypliwości i zuchwałości mówił o iego wadach; a oſobliwie moię bezſtronność w tym okazał żeby mu oddać ſprawiedliwość w tym wſzyſtkim co ſię w nim znayduie godnego pochwały.

12.

Do nabycia prawdziwey znaiomości narodów i wieków, koniecznie trzeba tego, aby znać rożność czyli charakter każdego narodu znakomitſzego, to ieſt: ktory wart aby był znanym: ten zaś charakter okazuie ſię tak dobrze, a nawet ieſzcze bardziey i widoczniey w wadach niżeli w dobrych przymiotach. Częſtokroć wady nie ſą co innego iak tylko nadmiar pewnych przymiotow, które w przyzwoitey mierze ſą chwalebne. Częſtokroć wady w narodach, podobnie iak w oſobnych ludziach, pochodzą tylko z owego ſpoſobu myślenia, któ-

ry przyſpoſabia iaki naród oſobliwiey do iakiey cnoty: iak np. narodowa chełpliwość Francuzów ieſt to wada, którey by nie mieli, gdyby wyſoki punkt honoru, miłość ſławy i wielka gorliwość o narodową ſławę nie była głownym przymiotem ich narodowego charakteru. Wytknąć takie wady, nie ieſt to obrażać, ale podać godną wdzięczności radę w czym ſię i iak można poprawić i ſtać chwalebnieyſzym.

13.

Obſerwator, który naturę z nieco byſtrzeyſzym wzrokiem i żywſzym umyſłem zważał, a filozofią z miarą ſłuſzną w ręku dla oddzielenia co ieſt chwalebnego, pięknego, i przyzwoitego od nagannego i nieprzyzwoitego, przeyrzał, gdziekolwiek ſię tylko obróci, widzi wſzędzie ludzi i ich ſprawy, zwyczaie i przymioty, toż ich zdrożności i uroienia, tak iak ſą w rzeczy ſamey; a choć nie ma w myśli podawania czego na pośmiewiſko musi iednak śmiać ſię i żartować z tego co ieſt śmieſznego. Szczęśliwy naród; który ma takie wady, że ſię z nich tylko śmiać trzeba!

14.

Czasem zbyteczne upodobanie, ktòre mamy w sobie, bywa przyczyną, iż bierzemy za przyganę to co nią nie iest. Kiedy Xenofon wystawił swoie dwa obrazy Rzplitey Spartańskiey i Ateńskiey, Ateńczykowie, ktòrzy przywykli byli tylko do słuchania pochwał i mòw podchlebnych, ktòremi ich Sofistowie i Oratorowie bawili, krzyczeli na Xenofona i zadawali mu wielką niesłuszność: ale my, którzy nie mamy żadnego powodu do podchlebiania ani Ateńczykom, ani Spartańczykom, ani nie czuiemy w sobie większey przychylności ku tym iak tamtym, uznaiemy, że Xenofon nie popełnił żadney niesłuszności przeciw Ateńczykom. Opowiedział on zwłaściwą sobie prostotą i szczerością co każdy, który do Aten przychodził i oczami swemi patrzył, musiał widzieć. Ateńczykowie zarzucali mu satyrę i szyderstwo, a Xenofon nie myślał ani o satyrze, ani o szyderstwie. Była to tylko szczera prawda, ktòrą iak we zwierciedle wystawił. Jego obraz iest obrazem każdey Rzplitey, gdzie gmin ma naywyższą władzę: i wszystkie

osobliwsze rysy, które tylko samym Ateńczykom zdaią się służyć, są w rzeczy samey małemi odmianami, które pochodziły iedynie z ich położenia i zewnętrznych okoliczności, w których się znaydowali. Nie mogę chwalić Konstytucyi Ateńczykòw mòwi Xenofon: ale, że sobie raz obrali konstytucyą taką: przeto moim zdaniem byliby oni bardzo śmiesznemi, gdyby nie takiemi byli iak są teraz. Ganią w nich to i owo, a niepamiętaią o tem, że oni przy swey konstytucyi dobrze sobie postępnią w tym o co im przyganiaią. Książka zatem iego o Rzplitey Ateńskiey, kiedy kto chce iest razem Satyrą i Apologią, — zaś w rzeczy samey i w oczach każdego nieuprzedzonego czytelnika nie iest ona czem innem, „ iak tylko historycznym wystawieniem tego, czym byli Ateńczykowie pod ten czas gdy u nich był rząd Demokratyczny, wystawieniem mòwię tak iasnym, iż łatwo poznać czym oni byli, i dla czego tym byli; toż dla czego było niepodobna aby byli inakszemi póki nie zatkali źrzódła tego wszystkiego co było w ich konstytucyi nagannego, to iest pòki nie odmienili konstytucyi swoiey. „

Podobnież tak proste, wierne i nie podchlebne przełożenie tego czym iest za dni naszych kray cały, iego Seymy, iego rząd i iego stolica iak było owo opisanie *Sparty* i *Aten* przez Xenofona, chociażby autorowi sprawiło zapewne wiele przykrości, i nie zasłużyłoby pewne na publiczne iakie dziękczynienie (iakie niegdyś odebrał od wyższey i niższey Izby Angielskiey doktor *Bürnet* za swoią historyą Whiggòw) atoli iednak wartby on tego podziękowania; gdyżby przez to wielką przysługę uczynił dla narodu.

15.

Kto z iakiego wielkiego kraiu przychodzi do drugiego, gdzie rząd i porządek, narodowy charakter i narodowe obyczaie bardzo się różnią od pierwszego, np. z kraiu militarnego do takiego, który pomyślność swoię winien tylko pokoiowi i kunsztom spokoynym: ten przynosi z sobą iakąś dyspozycyą do uważania tego wszystkiego osobliwiey, co czyni różnicę między obiema kraiami, ponieważ to właśnie są rysy, które mu naybardziey w oczy w padaią. Ztąd to pochodzi naturalnie, że

ma w tym upodobanie, aby wyſtawiać przeciw ſobie charaktery, iak pierwſzego tak i drugiego narodu, i równać ie z ſobą — przez to zaś dzieie ſię poſpolicie, że to, przez co ſię ieden z tych narodów popiſuie właśnie nie ieſt nayw iękſzą zaletą drugiego. Zaden naród, oſobliwie mały, nie może mieć razem wſzyſtkich zaſzczytów; owſzem ſą takie, które nie mogą mieć w cale niektórych. Jeſtem tego pewny, że iaka kupa ſzlachetnych, młodych wſpół-obywatelów i rowienników Alcybiadeſa, mimo odwagi ſwoiey w porownaniu do tyluż młodych Spartańczyków, wydawaliby ſię iak iaka kupa młodych paniczów, którzy idą na taniec. Spartańczyków i Ateńczyków, Tebanczyków i Koryntyanów, (dawnych lub nowych) wyſtawiać razem iak we zwierciedle i okazywać między niemi zachodzące ſprzeczności, ieſt to w cale rzecz niewinna: lubo czaſem iedni przy drugich nie bardzo ſię dobrze wydaią.

16.

Co ſię pod liczbą 11 i 12 o narodach powiedziało, waży także o rządcach i wiel-

kich panach. August i Traian, kiedyby przyszło wierzyć ich podchlebcom i chwalcom, musieliby nie być ludźmi ale bogami i zbiorem wszelkich doskonałości; a gdyby to było ze wszystkim prawdą co mówią księgopisowie w swych dedykacyach i gazeciarze, kiedy oznaymuią o wstępowaniu na tron i śmierci panuiących, lub kaznodzieie, kiedy ich ostatni raz na pogrzebach chwalą: to wszyscy nasi panuiący, zacząwszy od pierwszego monarchy w Europie aż do naymnieyszego iakiego iedynowładcy w Niemczech byliby tylko samemi Augustami i Traianami. — Dałby to Bóg! — ale iakiemi oni są częstokroć, i iak się wszędzie na świecie dzieie, widzi to kto ma tylko parę oczów zdrowych, a kto nie może widzieć, czuie to. Panuiący; którzy maią przyzwoite wyobrażenie swey godności i urzędu swego, gardzą takiemi podchlebstwami i widzą, że kto ma tyle serca, że im nieprzyiemne mówi prawdy, ten zapewne dobrze o nich trzyma. Naylepszy z panuiących iest ten, który tego naybardziey pragnie, aby był naylepszym człowiekiem z pomiędzy ludu swego, a taki zapewne nie będzie się gniewać kiedy

mu

mu kto ſkromnie da do zrozumienia co potomność ganić mu będzie wolnie, kiedy iuż nie będzie więcey czaſu do pożytkowania z tey przygany.

17.

Jak nie masz żadney ściągaiącey ſię do nauk okoliczności, ktòreyby nie można roſtrząſać, a nawet żadnego artykułu wiary, ktòrego rozum nie mògłby rozważać: tak nie masz żadney hiſtoryczney i żadney praktyczney prawdy, ktòreyby można ſłuſznie zakazywać albo niedopuſzczać, aby publicum o niey nie wiedziało. Jeſt to przeciw rozumowi chcieć robić ſtatyſtyczne taiemnice z rzeczy, które ſą wiadome całemu światu; albo mieć to za złe, że kto powiedział całemu światu, co kilkakroć ſto tyſięcy ludzi widzi, ſłyſzy i czuie.

18.

Jaki oczywiſty świadek może mimo woli ſwoiey źle widzieć. Kto idzie za świadectwem drugiego, ktòrego ma za godnego wiary, może być źle o iakiey rze-

czy uwiadomionym: naypilnieyſzy i nay-
byſtrzeyſzy obſerwator iak wſzyſcy inni
ludzie podpada omyleniu i może doſtrzec
iakiey ważney okoliczności, albo też wi-
dzieć rzeczy iakie nie z tego mieyſca, z
ktòrego ſię tak, iak ſą wydaią. Ledwo
tedy ieſt rzeczą podobną, aby piſma, w
ktòrych narody, kraie, ludzie znakomitſi,
przypadki i obyczaie naſzych czaſòw i tym
podobne hiſtorycznie malowane bywaią,
być mogły wolne od iakich niedokładno-
ści, choć autor ma ſzczere poſtanowienie
mòwić prawdę. Jeſt także podobna, że
kto z niedoświadczenia albo ſzczupłego
określenia rozumu ſwego, albo też z cie-
mnego wyobrażenia i z iakich ſkłonności,
ktòre nim iego wiadomości powoduią,
np. z przywiązania ku oyczyznie ſwoiey,
czaſem nie dobrze widzi i ſądzi. Ale by-
łoby to przeciw rozumowi chcieć ztąd wno-
ſić, że przeto żadnych piſm hiſtorycznych,
żadnych wiadomości o kraiach i narodach,
żadnych podróży opiſòw, ani zbiorów ta-
kich przykładòw, ktòrych ogłoſzenie ieſt
dla świata użyteczne albo być może, nie
należy więcey ogłaſzać. To tylko wy-
nika z tego: że każdy, który mniema że co

lepiey wie niż drugi, i może poprawić błędów drugiego iakiego piſarza, nie tylko ma do tego prawo, ale też nawet ieſt to iego obowiązkiem iakimſiś przyſłużenia ſię tym publiczności.

II.

Dokończenie Uwag Filozoficznych nad uciechą przez P. L.

Bezżeńſtwo. (*)

Bezżeńſtwo ieſt arcy-dawne; zaczęło ſię równo z światem i nieſkończy ſię tylko z nim.

Ale ieſtże przez to czci godnieyſze? To, to ieſt co ośmielemy ſię tu roztrząſnąć.

(*) Można przeſtrzec, że tu ieſt rzecz o bezżeńſtwie takim, którego nie ſtan ani powołanie, ale roſpuſta lub egoizm ieſt przyczyną.

Jeſt to bezwątpienia interes ſpołeczności, aby każdy ſtarał ſię o pomnożenie członkòw, ktòre ią ſkładaią. Podług tey maxymy, bezżeńſtwo powinno było być zakazane prawem, a ieſzcze ſurowiey w pierwſzych wiekach, kiedy ziemia potrzebowała mięſzkańcòw. Jednakowoż przez iakieś dziwactwo oſobliwſze wſzyſtkie narody, ktòre miały w pogardzie albo przynaymniey w lekkim poważeniu bezżennych, nie przypuſzczały do ołtarzòw bogòw ſwoich tylko ludzi takich, ktòrzy żyli w bezżeńſtwie. Moyżesz na kapłanow i lewitòw włożył obowiązek wſtrzemięźliwości albo przynaymniey wſtrzymania ſię od żon ſwoich przez kilka dni kiedy mieli ſię zbliżać do ołtarzy dla czynienia ofiary.

U Egipcyanòw kapłani Izydy; u Ateńczyków Hyerofanie; panny Weſtfalſkie w Rzymie i w powſzechności wſzyſcy, którzy ſię poświęcili na ſłużbę bogòw i bogiń, byli obowiązani żyć w czyſtości: czyli zaś tego obowiązku dopełniali dokładnie? Nie wierzemy temu; i bez wątpienia nie wſzyſtkie panny były ſpalone żywo, ktòre to prawo przeſtąpiły: ale iednak było wzglę-

dem tego prawo i widziemy, że ieszcze trwa między nami.

Xięża w Kościele Katolickim mogli aż do 10 wieku żyć w małżeństwie, to iest niewzbraniano się święcić na kapłaństwo tych, którzy mieli żony; ale, kiedy iuż raz wzięli święcenie, a zostali wdowcami, nie mogli powtórzyć małżeńskich związków. Jest rzecz pewna, że nawet dziś nie masz prawa w kościele Łacińskim, któreby zakazowało święcić osób ożęnionych; i kiedy na Koncylium Trydenckim zamyślano o przywroceniu kapłanom wolności, którą przez zapomnienie pierwiastkowego zwyczaiu utracili, naymłodsi z oyców zgromadzonych sprzeciwili się temu.

Nie wdamy się tu w roztrząsanie materyi względem którey tyle iuż mówiono i pisano — czyli byłoby użyteczno dla kościoła, gdyby zniosł bezżeństwo Xięży. Społeczność możeby natym zyskała, i nie widziemy, żeby w kraiach protestanckich. gdzie się Xięża żenią wypływały ztąd iakie wielkie nieprzyzwoitości. Dziedziczne beneficiow posiadanie byłoby zapewne iedno z nieprzyzwoitości, któreby wyniknęły z tey wolności; a zdaie się, że kościoł ma

bezżeńſtwo za ſtan doſkonalſzy niż małżeńſtwo. Jakoż trudno nie przyſtać na to, że bezżeńſtwo daie więcey czaſu do bawienia ſię rzeczami duchownemi i że nie przywięzuiąc ſerca do iedney ſzczególney iſtoty, dopuſzcza tym bardziey kochać wſzyſtkich, nad których obyczaiami ieſt kto ſtrożem poſtanowionym. Czytelnicy naſi, którzyby chcieli wniść głębiey w tę materyą, mogą ſię udać do różnych piſm politycznych Opata *de Saint Pierre*, gdzie ta kweſtya równie obſzernie, iak gruntownie ieſt roztrząśniona.

Bezżeńſtwo w powſzechności ieſt ſzkodliwe dla ſpółeczności: „ Bo (iak to uważył Pan *de Montesquieu*,) im ſię bardziey zmnieyſza liczba małzeńſtw, które ſię miały ſtać, tym ſię bardziey ſzkodzi tym, które ſię ſtały; i im ieſt mniey ożęnionych, tym ieſt trudniey o wierność w małżeńſtwach, iako kiedy więcey złodziei, więcey bywa kradzieży. „ Wielu wyrzekaiąc ſię małżeńſtwa nie wyrzekaią ſię kobiet; na ów czas trzeba żyć z koſztem bliźniego ſwego i robić zgorſzenie ſpołeczności.

Między wielkim mnoſtwem bezżennych, którzy ſię znayduią w Paryżu, ieſt

iedna klaſſa oſobliwa, ktòrzy ſkładaią iedno towarzyſtwo oſobne, ſą to owi *abbés*. Ci ludzie nie ſą iak żywo duchownemi ale noſzą tylko odzienie duchowne, aby mieli wſzędzie przyſtęp wolny, Maiąc trochę rozumu, wiele bez czelności i iakąkolwiek figurę, ſą pewnemi, że doydą ſzypko kreſu pomyślności ſwoiey. Przyczepiaią ſię oni do iakich domòw bogatych, ktòre ſobie na cel wzięli. Wkradaią ſie do nich przez wielką ſwoię uniżoność, utrzymuią ſię u nich przez oſobliwſzą podłość i dokazuią tego, zyſkawſzy poufałość pani domu, iż ſię ich lękaią domowi, maią w obſerwie przyiaciele i oddalaią z daleka tych wſzyſtkich, ktòrychby ſię mogli lękać ſami. Są to iakoby tyrani mocni, ktòrych trudno ieſt zrzucić z ſiebie iarzmo. Nic nie można począć bez ich zdania; radzą ſię ich we wſzyſtkim. Los dzieci, domowych, użycie dochodòw, obieranie kompanii, wſzyſtko zawiſło od tych iſtot trudnych do poięcia; i częſtokroć biorą oni ſukceſſyą po ſwych protektorach z krzywdą krewnych naybliżſzych, ktòrych potrafili oddalić zręcznie: gdyż poſpolicie oſiadaią oni przy podeſzłych pannach, albo wdowach bogatych.

Ten rodzay ludzi nie użytecznych, tak się rozmnożył, że nie masz domu nieco maiętnieyszego w Paryżu, ktòryby nie miał swego *abbé* i częstokroć nie masz lepszego sposobu zyskania przyiaźni iakiego domu, iak tylko okazać się grzecznym dla iego *abbé*.

W tey stolicy rachuią 100,000 bezżeńnych co iest prawie siodmą częścią iey mieszkańców. Wnośmy sobie z tey liczby, iak tam małżeństwa muszą z trudnością przychodzić i iak wielu miłość wolności uwodzi. Zbytek straszliwy, który dziś wziął gòrę, iest tego naywiększą przyczyną. Chłopiec choć nie iest bogaty, może żyć wygodnie, maiąc tysiąc talerów dochodu; a zaś przepadł z dwoma tysiącami, kiedy ma żonę. Mieszczka iaka prosta chce żyć iak bankierowa, ta zaś iak iaka xiężna: ta fatalność nie ma innych granic iak tylko cały maiątek męża, który rozprasza na gazy i wstążki. Lubo moda iest teraz prościeysza niż przedtem, iest ona iednak kosztownieysza; żyie się nie tak okazale a traci się daleko więcey. Jest to i w tym sekret filozofii tego wieku, że tracimy wiele choć tego nie znać wcale.

Nie trudno o taką kobietę w ftolicy (i można się łatwo domyśleć, że to nie ieft kobieta rozumna,) która na fame ftroie co rok traci do kilkudziesiąt tysięcy: rozprasza na fame trzęsidełka fwoie dożywocie, prowizyą od posagu córki swoiey, a może i sam posag.

Przypatrzywszy się temu wszystkiemu, któryż z mężczyzn nie ulęknie się małżeńskich węzłów? Im mu żona przyniesie większy posag, to mniema, że tym ma większe prawo do rosproszenia iego. Trzeba na wszystko expensować, długi rosną, pożycza się zewsząd: ale kredyt coraz upada; kredytorowie się zmawiaią i cała ta okazałość kończy się na upadku fatalnym.

Bezżeństwo, króre równie z zbytkiem rośnie, rozszerzyło się po wszystkich klassach społeczności. Ubogi, który się obawia nędzy i iey skutków okropnych; który nawet lęka się samego nazwiska oyca, i nie chce dać życia nieszczęśliwym, ubogi czeka z ożenieniem aż do 50 lat. Na ów czas obiera sobie żonę równego z sobą wieku, łączy z iey małą fortunką swoię, i kontent, że może resztę dni swoich przepędzić w spokoyności, niedba wcale oto,

coby w innych okolicznościach mogło być iego pomyślnością.

Jeżeli bezżeństwo, o czym nie wątpiemy, iest szkodliwe dla społeczności, iest to pewna, że my czyniemy wszystko dla iego utrzymania: kobiety przez swoie postępki a świat przez swe małe względy na oycòw familii. W pierwszych wiekach natury, wielość dzieci była powodem do większego poszanowania rodzicòw, teraz iest nie raz przyczyną natrząsania się z nich. Unikamy iakoby takich ludzi, ponieważ się spodziewamy, że będą potrzebowali naszych przysług, a zaś niczego się tak nie obawiaią ludzie modni, iak obowiązać sobie kogo.

Powiedzieliśmy, że u dawnych były prawa przeciw bezżennym: ustawy Likurga podawały ich na niesławę. W Rzymie byli wyłączeni od urzędòw publicznych, nie mogli należeć do sądòw, i piewsze zapytanie, które czyniono każdemu człowiekowi przychodzącemu dla dania w sądzie świadectwa, było to: *Ex animi tui sententia, tu equum habes uxorem habes?* Przeciwnie za dni naszych widziemy iak ich wszędzie przyimuią, czczą, żądaią:

a iakże wyſtępek wygodny, iakim ieſt bezżeńſtwo z roſpuſty, nie ma ſię ſzerzyć prędko?

Roſpuſta pochodzi także koniecznie z bezżeńſtwa takiego. Mòwią, że w Paryżu żyie czterdzieści tyſięcy kobiet poświęconych ſamey roſpuście publiczney; których zapewneby tam było mniey, gdyby małżeńſtwo było w większym poſzanowaniu, i gdyby kobiety znały bardziey ſwóy interes, umiały duſzę i ſerce ſwoie czynić przyiemnieyſzemi mężom ſwoim:

Bywaią takie nadużycia (abuza) ktòrych nic nie może wykorzenić; wyſzydzenie nawet, ktòre nieraz poprawiło wad, nic nie pomogło przeciw przywarom. Molier zmnieyſzył liczby grymaśnic, filozofek, odludnic; ale nie mògł poprawić łakomych. *Regnard* i *Saurin* odmalowali gry ſtraſzliwe obrazy, a iednak co tylko przeſtaną grać *Gracza* i *Bewerleya*, i po przeczytaniu ſzacownego dzieła Pana *de Duſſault*, iaki taki ſiada do Faraona i przegrywa po kilka tyſięcy czerw. zł. Samo tylko doświadczenie, albo raczey niedoſtatek żywności umarza namiętności ludzkie. Tak gracz nie przeſtaie gry aż dopiero, gdy

wszystko straci, rozwiozły, aż gdy niemożność nie dopuści mu więcey kalać się w błocku swoim.

Smak w bezżeństwie postępuie drogą wcale przeciwną; zmnieysza on się z wiekiem. Jak tylko zacznie się przybliżać starość, uznaie się potrzebę zrobienia sobie iakiey kompanii. Boiemy się skutków chciwości służących, nie cierpliwości w oczekiwaniu krewnych; tęskno nas bez dzieci i przestrzegamy, że więcey żeni się od 50 do 70 lat, niżeli od 30 do 40. Lubo te późne małżeństwa chybiaią pospolicie swego głownego zamiaru, iednakże, nie można ich ganić. Słodko iest przybrać sobie towarzyszkę, którey starania o nas zawsze będą przychylnieysze niż naiemników doczesnych: ale trzeba, żeby się wiek i humory zgadzały, i związki takie w ten czas tylko powinny być znoszone, kiedy w nich ta dwoista uwaga ma mieysce.

W samey rzeczy, co może być śmiesznieyszego, a nawet nienawiści godnieyszego, iak widzieć osiemnastoletnią osobę wydaną na łup siedemdziesiątletniego starca? skoiarzenie takie nie zgadza się z naturą, iest przeciwne prawom społeczności

i wszystko zgadza się na to, aby było zaniechane. A przecięż zamęścia takie nie są rzadkie: — widziemy, że rodzice wydaią często tym sposobem córki swoie, i staią się sami sprawcami ich zguby i ich zniewagi; gdyż każdy starzec wydaie się na to, aby był oszukanym, a nie był żałowanym: owszem każdy chciałby należeć do niewierności, które się względem niego popełniaią, osobliwie gdy iego żona iest ładna. Jeżeliby mogło co wymowić złe postępki iego żony, to zapewne wiek podeszły iey męża. Ale zdaie się, iż człowiek tym wyciąga więcey im się może mniey podobać, i zazdrość iest to sama passya, która nie przestaie dopiekać starym.

Jeden poeta szacowny, i który wart był prawdziwie losu dłuższego i szczęśliwszego, Pan Dorat, starał się wystawić na teatrze charakter bezżennego; ale chybił on swego celu, robiąc z swego bohatyra człowieka naynierozumnieyszego. Wystawia on nam go rozkochanego i kończy na o żenieniu iego. Odmienia on swòy stan bez przekonania, a zatem gotuie sobie przyszłość okropną, ponieważ życie iego przyszłe przeciwi się wcale iego zdaniom. Pan

Dorat, ktòry poznawał dobrze tę wadę wyſtawił w inney oſobie prawdziwego bezżennego przez co pomięſzał ſztukę ſwoie i uczynił ią nudną.

Ale ieżeli Komedya Pana *Dorata* grzeſzy przez ſkład ſwòy, nie można ganić iey części ſzczególnych. Takie to ieſt np. owo opiſanie małżeńſtwa, do ktòrego odeſłać muſiemy czytelników, boiąc ſię aby przez iego przyłączenie, nie daliśmy komu powodu do podevrzenia, iakobyśmy chcieli ſami odſtręczać od tego użytecznego dla społeczności ſtanu. Wſzakże muſiemy tu oſtrzedz, iż ieżeli obraz ten ieſt ſtraſzny, nie można tego przypiſować, iak tylko ſamym obyczaiom naſzym.

Bezżeńſtwo iakie dziś ieſt w modzie, tym ieſt naganieyſze, że ieſt raczey ſkutkiem roſpościeraiącey ſię wſzędzie rozwiozłości, niżeli filozofii. Nie tak ſię dziś boią małżeńſtwa, iak raczey chronią ſię iego obowiązków; i powab nieſtateczności, nadzieia uciech łatwych, i egoizm czynią więcey niż połowę dziſieyſzych bezżennych. Zgadzamy ſię na to, że w tym wieku ieſt to wielka zaſługa, noſić iarzmo małżeńſkię: ale im to ieſt trudnieyſza

tym też ieſt większa chwała. Nie przyszło ſię na świat, żeby na nim ſamych ſię tylko koſztowało uciech; a ponieważ każdy ieſt obowiązany do zapłacenia tego, co winien z ſtrony ſwoiey, ſpołeczności, ieſt to rzecz bardzo piękna, wzgardzić mężnie uciechami znikomemi człowieka, dla powinności obywatela. Jakoż nie mówiemy my tego, żeby i dziś nie było ſzczęśliwych małżeńſtw. Trudno prawda o nie ale ſię one iednak znayduią i ieſt ich pewnie więcey, niż gdyby kto rozumiał. Owſzem daliśmy to poznać, że to tylko od ſamego zawiſło człowieka, aby żył ſzczęśliwie w małżeńſtwie; że on ſam powinien formować charakter kobiety, którą ſobie przybrał, aby z nim żyła dozgonnie, i że ieżeli ta praca ieſt trudnieyſza w wielkim świecie niż w ſtanie śrzednim, trzeba to przyznać, że w nadgrodę, iarzmo to w wyżſzych ſtanach ieſt lżeyſze, i że uciechy i wir uſtawiczny, w którym ſię żyie, ſprawuią rozerwanie myśli, które zmnieyſza naſzych dolegliwości.

Jednakowoż z tego wielkiego mnoſtwa świeckich bezżeńſtw, którzy żyią w tym ſtanie z roſpuſty, trzeba wyłączyć owę

małą liczbę ludzi cnotliwych, ktòrych przywiązanie do nauk, miłość osobności, i nabywanie filozofii oddalaią od zgiełku, i czynią ich niesposobnemi do znoszenia zatrudnień gospodarstwa domowego i do pełnienia obowiązkòw małżeńskich. Nie z rozpusty oni chronią się tego stanu; życie ich tego dowodzi. Maiąc sobie za szczęśliwość, wolność, w ktòrey żyią, przestaiąc z niewielu przyiaciołami podobnemi sobie, nie znaiąc namiętności burżliwych, tylko z uważania ich filozoficznego, nie można ich słusznie nazywać, złemi obywatelami. Jeżeli ich nie wiążą z światem tak potężne węzły iak innych ludzi, nie mniey oni iednak są tkliwemi na niedolą bliźnich swoich: i może oni to czynią z przywiązania do społeczności, co drudzy czynią tylko z interessu lub dla wyniosłości.

Tacy to są *ludzie naukami bawiący się.* Podciwi, dobroczynni, prości, przyiaciele spokoyności, a cnotliwi z dobrowolnego postanowienia, dalekiemi oni są od mienia w nienawiści ludzi, choć ich dobrze znaią, żałuią ich tylko, wspomagaią ile mogą, i daią przykłady cnot, które zale-

zalecaią. Jeżeli Panowie, nieprzyiaciele naturalni uczonych, nie poznaią iak im wiele winni w rzeczy samey; ale niewdzięczność, nigdy nie wysuszyła zrzódeł dobroczynnych w sercu cnotliwym. Staraią się oni, aby im to darowano, że maią więcey nad innych światła, i cieszą się tym, że między niemi bywa naywięcey ludzi szacownych. Wszakże trzeba to uważyć, iż my tu mówiemy o prawdziwych tylko ludziach uczonych, i że iak żywo nie mamy za takich tych wszystkich, ktòrzy śmieią przywłaszczać sobie to święte nazwisko.

Ci to są prawdziwie bezżenni między świeckiemi, których trzeba szacować, i ktòrzy są godni wyłączenia szanownego. Że ich iest mało, przeto nie czynią oni społeczności żadney krzywdy, owszem bardziey oni iey pomagaią niżeli iey szkodzą.

Nasz zamiar, któryśmy przedsięwzięli, iuż iest prawie dopełniony. Nie założyliśmy sobie pisać tu traktatu moralnego, ktòregoby nikt był nie czytał; ale tylko przełożyć kròtko niektòre uwagi mogące służyć wszystkim ludziom. Przyznaiemy,

iż zamiaſt dokładnego obrazu, był to tylko ſłaby ryſunek: ale chcieliśmy my tu doświadczyć w przód ſmaku publiczności, a dopiero potem wydać daleko ważnieyſze dzieło, gdy nieiako upewniemy ſię, że będzie dobrze od publicum przyięte. W manuſkriptach naſzych znayduie ſię wiele obſerwacyi, których przełożenie może być bardzo intereſſuiące: będzie to galerya obrazòw, w ktòrych można będzie przypatrzyć ſię rożnym ſtanom ludzkim. Dworzanie, komedyanci, poborcy, nierządne kobiety, filozofowie, gachy, artyści będą ſię tam pokazywali iedni po drugich, a te uwagi nie będą pewnie bez iakiey zabawy. Wyſtawianie obyczaiów każdego wieku, zawſze intereſſuie tych, ktòrzy uſiłuią nabyć znaiomości ſerca ludzkiego; a im tey znaiomości nabywanie ſtaie ſię co dzień trudnieyſzym, tym większey godni ſą wdzięczności ci, ktòrzy go ułatwiaią i na to ſię wcale poświęcaią...

III.

Dokończenie wypisów z rzadkiego pisma *Pana* Campera.

Autor, iakośmy uważali podzielił ludzi na 4 klassy: w pierwszey, kładzie on ubogich. Już od samego urodzenia dokucza im bieda. Według dokładnego obrachowania, z 100 dzieci wniesionych do domu podrzutków w Paryżu nie zostało piątego roku iak tylko 13; zaczem umarło ich przez 4 lata $\frac{7}{8}$.

Z iednego obrachowania Pana *le Clerc Commissaire pour l'inspection général des Hopitaux militaires de France* okazuie się, że w całey Francyi w noszą do szpitalów 18,000 albo 19,000 dzieci podrzuconych; 2) że dzieci po wsiach lepiey się utrzymuią i staią mocnieyszemi niż po miastach. 3) Że po pierwszych trzech leciech z pierwszych utrzymuie się przy życiu $\frac{1}{6}$ część,

a z tych tylko $\frac{1}{8}$ część, które po miastach prowincyonalnych wychowuią. —

Pan *Blond*, który ma dozór nad domem położnic w Londynie, uważa to, że 1389 ubogich kobiet, wydały na świat 5419 dzieci, z których tylko 2224 zostało przy życiu, że 310 kobiet utraciły wszystkie dzieci swoie. Samo tedy ubostwo musi być tey wielkiey straty przyczyną, gdyż większa część tych dzieci, przyszła na świat z bardzo mocnym ciałem. Z 205 dzieci, które od roku 1761 aż do 1770 były wniesione do szpitala, iako podrzutki, żyło ieszcze na końcu roku 1780, 36, a zatem prawie szosta część.

Od roku 1771 aż do 1780 z podrzuconych 831 dzieci, umarło ich 547 a żyło ieszcze 284. Zaczym od każdego sta utrzymało ich się prawie 30. Utrzymania tey większey, nad zwyczay liczby dzieci, nie można czemu innemu przypisować, iak tylko częstey odmianie bielizny, pilnieyszemu pielegnowaniu i lepszemu ich żywieniu.

W wielkim mnostwie dzieci, którem (słowa są autora) exenterował, uważyłem, że po większey części umarły one tylko

z głodu, i z zaniedbania. Między barbarzyńcami, ktòrzy żyią z polowania i połowu ryb, ludność nie ieſt wielka.

Że w miaſtach trudniey ieſt czaſem o żywność, odzienie i dobrą wygodę, przeto też tam ubodzy większego doznaią niedoſtatku, a ztąd bardziey, tam niż po wſiach umieraią. Doktor *Price* i doktor *Haigarth* uważyli, że w wielkich miaſtach co rok z 22 ludzi umiera ieden, na wſiach z 49. 1, a w Jamaicie z 5 białych umiera 1.

Niedbałe pielęgnowanie małych dzieci, w miaſtach, niedoſtatek zdrowego powietrza i mieſzkania ieſt przyczyną, że ſię ſtaią ſłabemi, krzywemi, garbatemi, i rożnym wadom ciała podlegaiącemi.

Choroby także ich ſą z tey przyczyny niebeſpiecznieyſzemi. —

Bogaci tym bardziey ſą do dobroczynności obowiązanemi, że przez ſwoie obżarſtwo zbyt ſię potrawami obciążaią, a przez to drożą koniecznie potrzebne żywności ubogim, tak dalece, że dla nich nie zoſtaią tylko w naygorſze.

W Hollandyi, ktòra tak wiele wydaie maſła, człowiek proſty piecze placki ſwoie z oleiem rzepakowym. Jak wiele nie

znayduie ſię ludzi w Francyi, ktòrzy nigdy prawie mięſa, piwa albo wina nie koſztuią? W naſzym nawet Hollenderſkim kraiu, ieſt tyſiącami, ktòrzy z dziećmi ſwemi cały rok muſzą ieść trzy razy na dzień ſame tylko kartofle.

Tych ubogich ludzi nie można uczynić bogatſzemi: ale też ani w aptekach nie można ſzukać ſkutecznych lekarſtw na te nie rozdzielne od ludzi wſpołeczności żyiących nieſzczęścia. Nie masz tedy na to innego ſpoſobu, iako pomnożyć funduſze ubogich. Od śmierci Karola II. iak poſtrzega Franklin, muſiano funduſze dla ubogich w Anglii we troie pomnożyć, gdy tym czaſem w xięſtwie Wallii taż ſama ſumma zoſtała i do tych czas na ich opatrzenie wyſtarcza.

Mylą ſię bardzo, ktòrzy rozumieią, że mięſo bydląt, ktòre morowa zaraza pobiła, ſzkodliwe ieſt dla zdrowia ludzi ubogich, ktòrzyby go pożywali. Kałmucy iedzą wſzyſcy bydlęta, ktòre na *furia infernalis* pada, a to bez naymnieyſzey ſzkody; wſzakże w przòd wyrzynaią oni mięſo, ktòre było zarażone.

Doświadczenie nauczyło, że to, co się zewnątrz dosiaie w krew przynosi śmierć, lubo nie zawsze zabiia, gdy się wewnątrz bierze.

Co to za nieszęzęście dla ubogich, że ich niedostatek do występków przyprowadza, i za to muszą nosić karę i więzienie! Więzień tych ciasność, osobliwie w wielkich miastach, i złe wewnętrzne rozłożenie czyni ie dwoiako szkodliwemi tak z przyczyny wewnętrznego powietrza, iak zewnętrznego. Za nim *Hales's* wprowadził *Ventilatora* zawsze umierało połowę więźniów; teraz umiera tylko 1, że 100. (*)

Toż samo mówić o szpitalach, które zostaią w pośrzód miast wielkich. W *Hotel Dieu* w Paryżu umiera zawsze ieden chory z pięciu. W szpitalach St. Tomasza i Bartłomieia w Londynie 1, z 13, w szpitalu Northamptońskim 1, z 19, a zaś w Manszesterskim 1, z 22. Jakich cho-

(*) Ta okoliczność nie powinnażby zastanowić naszego rządu i nakłonić go do wprowadzenia Ventilatorów do naszych szpitalów i więzień?

rób nie sprawia woyna, prześladowanie, łakomstwo ludzkie, niewola i wygnanie!

3.

O chorobach ludzi bogatych.

Wielu ludziom maiętnym zbywa na potrzebnym ciała poruszeniu. Pospolicie iedzą oni i sypiaią zbyt długo. Długie bawienie się w noc na kompaniach, a to po póżney wieczerzy, psuie za zwyczay żołądek. Jadaią i piią nie tylko bardzo wiele, ale też i bardzo długo u iednego stołu. Potrawy, choćby były soczyste, nie maią u nich dosyć czasu, aby były w żołądku strawione, a przeto nie są dostateczne do nadania bogatym mocy rozradzania się, iaką maią pospolicie ubodzy i prości ludzie.

Kobiety w miastach podpadaią nayczęściey białema płynieniu, a męszczyżni podagrze. Wiele także przednieyszych kobiet umiera przy połogach, ponieważ się zbytecznym pokoiów ogrzewaniem, i firanek lub pawilonów spuszczaniem nadto pieszczonemi uczyniły. Sznurówki psuią im krzyż w plecach, żebra i łopatki, spra-

wnią garby, a ztąd pochodzą ciężkie oddychanie, słabość, szpetna twarz i głowa i t. d. Krzyż skrzywiony bywa przyczyną u kobiet zakrzywioney i ścieśnioney *miednicy*, a zatem bardzo ciężkiego rodzenia.

Siadywanie także na wysokich stołkach psuie w nich *miednicę*, ponieważ spodnie piony od lędzwi (Lendenwirbel), które są złączone z *kością świętą*, co raz przez to bardziey, to iest głębiey wpuszczaią się; dla tego wysokie kobiety rodzą z większą ciężkością niż niskie. Zaś wieśniaczki, ubogie kobiety, niewiasty w wschodnich kraiach, które siadywaią na niskich stołkach lub sofach, daleko bywaią szczęśliwsze przy połogach.

Wysokie korki utrzewików zmnieyszaią także *miednicę* u kobiet i czynią trudnieyszemi ich połogi. Trzewiki, korki, sprzączki, podeszwy, u obuwia, bywaią przyczyną rożnych dolegliwości w ludziach maiętnieyszych, których nie znaią ubożsi.

Autor nie wątpi także o tem, że raki na piersiach, które się tak często trafiaią u kobiet bogatych, niesposobność do karmie-

nia dzieci i inne nie uleczone wady pierſi, pochodzą z używania ſznòruwek. (*)

Z pròżniackiego i nikczemnego życia powſtaią między dziećmi bogatych różne pſoty i ſamopomazania. A że młodzi udaią ſię bardzo na te ròżne roſpuſty, przeto niedbaią o młode kobiety, które z tey przyczyny wpadaią w ròżne choroby. *Furorem uterinum* nigdzie autor nie ſpoſtrzegł, iak tylko u bogatych ludzi.

4.

O Artyſtach i Uczonych.

Przez długie ſiedzenie nie tylko ſię oddychanie zmnieyſza i tamuie, ale też nie trawią ſię dobrze w żołądku żywności, żołć i inne ſoki nie ſiltruią ſię przyzwoicie, krew ſię nie wyrabia tak iak należy, całe ciało nie pozbywa ſię ze wſzyſtkim powietrza flogiſtycznego ani nabywa deflogiſtycznego. Oprócz powſzechney w całym ciele

(*) Jak wiele tedy oddali dolegliwości od poddanych ſwoich Jozef II. zakazuiąc im na zawſze ſznóruwek!

ſłabości, ſpoſòb ten życia ſprawuie w wątrobie zatkanie i to wſzyſtko, co za tem pochodzi.

Jakich prócz tego nie odnoſzą ſzkod na zdrowiu rzemieślnicy z materyałów, ktòre wyrabiaią, np. malarze, zwierciadlarze, perukarze, i t. d. Młynarze, piekarze, i kamieniarze iak częſto doſtaią ſuchot i dychawicy od połykania delikatney mąki i prochu kamieniſtego, które aż do kòmorek płucznych doſtaią ſię? Aſtronomowie iakich nie doznaią złych ſkutkòw z oddychania przez całe nocy wilgotnego powietrza, lekarze i cerulicy iak częſto nie podpadaią zaraźliwym chorobom przez nawiedzanie chorych!

W powſzechności całe nerwów ſyſtema bywa nadweręźane przez uſtawiczne ſiedzenie i myślenie. Skutki tego ſą, gniewliwa popędliwość, ſkłonność do zemſty, ponurość i zazdrość.

Jednakowoż mamy przykłady, iż wielcy filozofowie, przyſzli do bardzo podeſzłego wieku. Z wielkich malarzòw, rzadko który doczekał ſię ſędziwey ſtarości.

5.

O Duchownych.

Autor rozumie tu ofobliwie przez duchownych, ofoby klafztorne. Wpadaią one w różne defekta, że nie mogą dogodzić pożądliwościom natury. Rozumiałby kto, że oni powinniby być zdrowfzemi niż inni ludzie; ale fię dzieie wcale inaczey. Umieraią nawet prędzey niż ludzie na świecie żyiący. Pan *Buffon* uważył to, że więcey umiera mnifzek niż mnichów.

W powfzechności okazuie fię z tabelli Pana *Haygartha*, że ludzie świeccy bezżenni dłużey żyią niż duchowni, ale w małżeńftwie żyiący dochodzą nayzgrzybiałfzego wieku.

6.

O Skutkach zbytków.

Wino ofobliwie złe, iakie pofpolicie piią wfzędzie fprawuie, że apetit ginie, fiły nagle uftaią i na koniec powftaie puchlina. Gorzałka ieficze bardziey fprawuie te fkutki. Od piwa ludzie dziecińnieią i na koniec rozum utracaią.

Małżeńſkie obcowanie kiedy ſię dzieie rzadko, bardzo ieſt zdrowe i umyſł wypogadza; ale nagle powtarzane wycieńcza ciało; oſobliwie kiedy ſię kto zwodniczemi przymuſza ſpoſobami: do zażywania częſtego tey znikomey roſkoſzy, przeciw woli natury.

Amerykańſka weneryczna choroba ieſt zawſze ſkutkiem ſamey zarazy, a zatym niezdrowego ſpołkowania. Jeſt to fałſz wielki, iakoby para zdrowych ludzi kiedy w wſpółkowaniu z ſobą zbytkuią, mogła w Europie ſama przez ſię doſtać tey choroby ſtraſzliwey. Jednakowoż nie przeſzkadza ona do rozradzania ſię ale tylko przenoſi czaſem zarazę do dziecięcia, tak że iuż na świat z tą chorobą przychodzi. Mleko także zarażone zaraża dziecię niewinne, choć ſię wcale zdrowe urodziło. Czaſem też z nieczyſtey iuż matki urodzone dziecie, zaraża mleko zdrowey mamki; czaſem iedno pocałowanie nabawia tey choroby, gdyż limfatyczne naczynia, których ſię tak wiele znayduie w wargach i uſtach łatwo ciągną w ſię zarazę. —

Zdaie ſię, że *w wſpółkowaniu* materya zaraźliwa przez limfatyczne naczynia części

rozrodnych, doſtaie ſię do krwie bardzo ſzypko: dzieie ſię też także ta zaraża przez nieiakie zaſzczepienie, kiedy iaka część naſzego ciała ieſt zraniona i przyimuie materyą zaraźliwą. Tym to ſpoſobem baby i akkuſzerowie łatwo mogą doſtać tey choroby, kiedy maiąc zranione palce albo ręce, ſłużą przy połogach bardzo zarażonym oſobom; co ſię częściey trafia, niżby kto rozumiał.

Angielſka choroba nie pochodzi bynaymniey z weneryczney zarazy, iak wielu rozumiało, i *Boerhave* a z nim *Winkelmann* utrzymywał. Nie ieſt także iey początkiem, zbyteczne picie kawy i herbaty. Jeſt to oſobliwſzy ſtan, albo raczey niedoſtatek żywności, ktòrey potrzebuią kości. Powierzchowność kości na ów czas nie ieſt nigdy gładka, ale chropowata i ſzpetna, choć ſię ią niewidzieć iak chędoży, gdy przeciwnie, kości innych dzieci, ktòre umieraią na inne choroby, zawſze ſą gładkie i ſklniące ſię.

Kawa czy tęga czy nie tęga, ieſt zawſze ſzkodliwa i ſprawuie oſobliwie w kobietach wiele choròb, ktòrych przedtym nieznano. Kawa i herbata kiedy ią kto piie

zaraz przed, albo po obiedzie, i po kollacyi ieſt bardzo ſzkodliwa.

Toż ſamo trzeba rozumieć o kurzeniu tytuniu.

9.

O różney żywności i wpływaniu klima.

Zwierzęta żywią ſię, każde według ſwey natury; iak to widziemy w zwierzętach żyiących mięſem, trawą, zbożem, rybami, i robakami. W ſtanie niewoli, do ktòrey ich przyzwyczaia człowiek, biorą one także inną żywność niż tę ktòra im ieſt naturalna; ale tylko z przymuſu. W Irlandyi, na wyſpach Orkadzkich, w Norwegii i Laponii żywią bydło i konie rybami ſuſzonemi. Ta żywność ſprawuie ten oſobliwſzy ſkutek, że bydło utraca rogi.

Naſze domowe zwierzęta, iako to: pſy, i koty iedzą różne rzeczy, a lubią naybardziey mięſo i kości: podpadaią zatem duſzności, ſuchotom, i cieczeniu z oczòw: gdy przeciwnie choć nayſtarſze pſy myśliwſkie i inne choć codzień iadaią tylko ſamo mięſo i kości, nic im to iednak złego nie ſprawuie.

Z ludźmi wcale się dzieie inaczey: żyią oni różnemi potrawami bez braku, a to im bardzo służy. Zywność niech będzie iaka chce, nie czyni żadney różnicy, ani w naszym umyśle, ani w zdrowiu, ani w rozradzaniu. Mam ia to, oprócz rozumu i mowy, za naywiększy zaszczyt, którym Opatrzność ludzi obdarzyła, że my nie tylko się wszystkiego rodzaiu żywnościami utrzymuiemy, ale też wszędzie żyć i mnożyć się możemy.

Teraz w Hollandyi iedzą pospolicie więcey mięsa świeżego niż przedtym. Atoli przy tey odmianie żywności trzebaby zmnieyszyć potraw mącznych. Te, że w żołądku bardzo się zakwaszaią, opieraią się przeto mocy zgniliznę sprawuiącey, mięsa solonego i wędzonego, a przeto bardzo są potrzebne do łatwieyszego strawienia tych to mięsiw.

Zamiast piwa, mówi (P. *Camper*) wprowadziliśmy w zwyczay kawę i herbatę przez co uwolniliśmy się od kamienia; ale za to osłabiliśmy nasze nerwy. W Szwaycaryi od wprowadzenia tych ciepłych napoiów, nie tak się teraz często trafiaią nabrzmiałe gardziele.

Zbytek

Zbytek wprowadził między nas zwyczay wód mineralnych, które osobliwie w naszym kraiu sprawuią wielkie pożytki. Ale częstsze picie wody ciepłey i zimney przynaglił także do picia win mocnieyszych.

Jeżeli tedy słabość ta żołądka z ciepłych trunków pochodząca, powiększana będzie ieszcze bardziey potrawami mącznemi, kartoflami i t. p. iak się to osobliwiey dzieie między ludem pospolitym, to wynikaią z tego wielorakie choroby.

Plucie krwią zagęściło się bardziey iak tylko weszły w zwyczay trunki ciepłe.

Choroba weneryczna tak iest teraz pospolita, iż nie przesadzę kiedy powiem, że ze 100 przynaymniey 59 miewa ią choć raz w życiu swoim. Musi ona tedy bardzo wpływać w inne choroby nasze, osobliwie kiedy się ią leczy sposobem wielkich ludzi iacy byli, *Boerhave*, *Sydenham*, i baron von *Swieten*, którym ta choroba bywa prawda z gruntu uleczona, ale przez to ciało nasze tak bywa osłabione, iż iuż nigdy potem nie przychodzi do pierwszey siły.

W innych częściach świata klima ſamo ſprawia pewne choroby, które w Europie ſą niewiadome. Wiatry Wſchodnie i Południowe ſą na wyſpach Falklandckich, nie tylko ludziom i zwierzętom ale też nawet i roślinom ſzkodliwe. Swinie wſzyſtkie od nich ſzaleią, ptaki kulawieią. Według poſtrzeżenia Pana *Forſtera* Kaſzel i *Lagophtalmia* bardzo panuią na mnogowyſpach południowych.

W Bengalu gorączka zgniła ieſt śmiertelna, choć kray nie dawno był zalany wodą. Trąd w Afryce, Ameryce i Azyi ieſt poſpolity. Kolka de *Poitou* i zwieranie uſt w Ameryce. W Europie zaś znamy kołtuny, wielkie gardziele i ſzkorbut.

Autor przyſtępuie potym w oſmym rodziale do używania nauki lekarſkiey. Choroby, które ludziom nie ſą wſpolne z zwierzętami, pochodzą z życia towarzyſkiego i przeciw nim nie maſz innego ſpoſobu, iak tylko porzucić toż życie. Choroby właściwe ubogich, bogatych, uczonych i zakonników, nie mogą być uleczone w aptekach.

Autor chce, żeby dzieci nie trzymano ciepło, nie powiiano, a częſto im bieliznę

odmieniano; ale iednak, pòki głowa nie porośnie, od zimna zachowywano.

Nie trzeba ich ſznurować, ani na paſach wodzić, dopieroż ich wieſzać na nich. Ale trzeba im dawać ſpoſobność, żeby mogły łazić; trzeba ie przymuſzać, aby proſto chodziły, iak tylko maią doſyć ſiły do podnieſienia ſię ſame.

Zęby ſame ſię kluią dzieciom i nie wiele kunſztu potrzebuią.— W naſzych ſtronach, mówi autor, ſą one nie równe, bo przez oſobliwſze powietrza i ziemi wpływanie, ſzczęki obie ſą nieco mnieyſze niż czoło, a przeto mało maią mieyſca do obięcia wſzyſtkich zębòw, ktòre iednak też ſamę maią ſzerokość co i w ciepłych kraiach. Mieſzczą ſię tedy iak mogą roſnąc iedne krzywo, inne zachodząc iedne za drugie. W Azyi i Afryce ſą one bardzo rzadkie, gdyż tam ſzczęki bywaią daleko ſzerſze.

Jak tylko dzieci maią dwa lata trzeba im oſpę zaſzczepiać, nie czekaiąc nawet aby w tym mieyſcu panowała.

Odra także powinna być zaſzczepiana, gdyż z niey pochodzą oczy ciekące, ſłabe, a nawet ſuchoty.

Można dawać dzieciom piwa, wody i trochę wina, ale iak żywo nie przyzwyczaiać ich do herbaty, kawy a dopieroż do czokolady. Swieże gotowane i pieczone mięso i po prostu zgotowane ryby nie szkodzą im.

Przed piątym rokiem nie trzeba ich naglić ani do roboty, ani do nauki.

Dziewczyn nie trzeba sznurować, ani im dopuszczać siadać na wysokich stołkach i taburetach, gdyż na ów czas muszą lędźwie bardzo głęboko zginać. Czystey bielizny nie można nadto często odmieniać. Przechodzenia się codziennego po wolnym powietrzu pod czas iakieykolwiek pory, nie trzeba nigdy zaniedbywać, a osobliwie widzenia na koniu kogo na to stać. Tylko trzeba się tego strzedz, aby suknie namokły: gdyż zdaie się, że nic tak zdrowiu nie szkodzi, iak mokre suknie.

Zimne łaźnie iak naylepiey ciało obmywaią, tak go też naybardziey krzepią.

Wszystkie peryodyczne gorączki, osobliwie te które zwykły panować na wiosnę, i iesień, i czasem zamieniaią się w zgniłą gorączkę, powinny być zaraz z początku leczone chiną, ani trzeba czekać na prze-

ſilenie ſię choroby iak było błędne ſtare uprzedzenie. —

Zaraza weneryczna nie przez ſaliwacyą, ale według ſpoſobu, który podali *Clare*, *Hunter*, i *Kruiſkank* powinna być leczona przez tarcie żywego ſrebra. Dzieci iak tylko doroſną powinny być żenione.

W miaſtach trzeba ſię wſzyſtkiemi ſpoſobami ſtarać o ſprowadzenie wód zepſutych, i oczyſzczenie powietrza.

IV.

Koniec wypiſów z podroży przez Amerykę pułnocną. — P. Markiza de Chaſtellux.

Uwagi względem Ameryki w powſzechności.

Teraz ieżeli ten ryſunek ma iaką dokładność, proſzę ażeby czytelnicy porównali ducha Stanòw Amerykańſkich z ich rządem ninieyſzym. Proſzę aby go porowna-

no w czasie tym, we 20 lat, w 50 lat od tego czasu, a iestem przekonany, że i w ten czas wszystkie te stany co do swego rządu będą sobie podobne, ponieważ wszystkie są demokratyczne, postrzeże się zawsze ślady ducha owego, który poprzedza uformowanie narodów i powstanie kraiów.

Virginia dochowa charakteru swego dłużey niż inne wolney Ameryki stany, bądź dla tego, iż uprzedzenia tym dłużey trwaią im są dziwacznieysze i śmiesznieysze; bądź że te które tylko urażaią iaką część narodu ludzkiego, bardziey wpadaią w oczy niż te, które tykaią całą społeczność. W rewolucyi ninieyszey, familie dawne, nie mogły widzieć prostym okiem ludzi nieznaiomych posiadaiących mieysca wysokie w woysku i magistraturach. Ale gmin nie dbał na to, i w tym tylko szkoda, że nie okazał się tak czynnym w potykaniu się z Anglikami, iak w obstawaniu przy pierwszych mieyscach. Jeknakoż trzeba się obiawiać, żeby gdy, za powrotem pokoiu, okoliczności nie tak mu sprzyiaią, nie był przymuszony do ustąpienia ze wszystkim albo przynaymniey, do utrzymywa-

nia ſię przez fakcye, co naturalnie pomięſzałoby porządek ſpołeczności.

Ale ieżeli rozum powinien ſię wſtydzić patrzaiąc na podobne przeſądy tak mocno wkorzenione między ludem nowym, ſpołeczność więcey trapi ſtan mizerny, w ktòrym żyie wielka liczba białych w Virginii. Tam to dopiero widziałem pierwſzy raz iakem przebył morze, ubogich. W ſamey rzeczy, między temi bogatemi oſadami, gdzie murzyn ſam ieſt nieſzczęśliwym, znaduie ſię wiele chat nędzych pomięſzkanych od ludzi białych, ktòrych nędzna poſtąć i odzienie z ſamych łat, okazuią ubo-ſtwo. Z początku nie mogłem tego poiąć, iak, w kraiu gdzie ieſzcze ieſt tyle gruntòw do uprawy, i ludzie nie unikaiący pracy, mogli być w takiey nędzy; ale dowiedziałem ſię, że wſzyſtkie te grunta nieużyteczne, te laſy niezmierne, ktòre ieſzcze okrywaią Virginią, maią ſwoich właścicielów. Nic zwyczaynieyſzego, iak tacy właściciele, ktòrzy dziedziczą 5 lub 6 tyſięcy włók gruntu, z ktòrego iednak tyle tylko uprawiaią ile mogą wyſtarczyć z ſwemi murzynami. Jednakowoż nie chcą oni uſtąpić, a nawet ani przedać, nay-

mnieyſzey cząſtki dziedzictwa ſwego, będąc do niego bardzo przywiązanemi, i ſpodziewaiąc ſię z czaſem pomnożyć liczbę niewolnikow ſwoich. Biali zatem bez majątku a częſtokroć bez przemyſłu żadnego muſzą przeſtawać na kilku włokach ziemi ktòrey mogli nabyć; ziemia zaś w Ameryce nie będąc w powſzechności dobrą, trzeba iey mieć wiele, aby mogła bydź uprawioną pomyślnie, gdyż tam bydlęta naybardziey wſpomagaią i utrzymuią rolnika. Ku Wſchodowi ieſt wiele gruntow odłogiem leżących, ale wydziały ziemi, które tam z łatwością i bardzo tanie przedaią, wynoſzą przynaymniey 200 włok, na ktòrych kupienie rzadko ſtać kogo. Pròcz tego w Południowey ſtronie klima ieſt nie tak zdrowe, i nowi Koloniści nie należąc do bogactw Virginii, ſą wczeſtnikami niewygod klimatu, a nawet ociężałości do ktòrey ono ieſt powodem.

Po niżey tey klaſſy mieſzkańcòw, trzeba położyć Murzynòw, gdyby ich nieczułość naturalna niezmnieyſzała, iakoby biedy iſtotnie z niewolą ſkoiarzoney. Widząc ich nędzne mięſzkanie, odzienie i ciężką pracę pod ktòrą uſtaią, rozumiałem iż ſię tu z

niemi tak srogo obchodzą iak gdzie indziey. Ale mię upewniono iż postępowanie sobie z niemi Panow tuteyszych nieskończenie było łagodnieysze niż to którego doznaią w koloniach cukrowych. W rzeczy samey nie słychać tu ustawicznie, iak w *St. Domingue* i w Jamaice uderzania kańczugòw i krzyczenia nieszczęśliwych, których drą ciało w kawałki. A to dla tego że w powszechności lud Virginii iest łagodnieyszy niż w Koloniach cukrowych, gdzie cały składa się z ludzi chciwych i śpieszących się z zebraniem fortuny, aby potem powrocili do Europy. Dla tego, że zysk z uprawy gruntow nie będąc tak szacowny niewyciągaią pracy około niego z taką surowością; i że tu powiem wszystko na pochwałę i na naganę, dla tego iż Murzyni z swey strony nie są tak wielkiemi oszustami i złodzieiami iak na Wyspach, ponieważ mnożenie się gatunku czarnego, będąc tu bardzo szy kie i znaczne, większa część Murzynow urodziło się w kraiu i uważaią że ci nie są pospolicie tak skażeni iak owi, ktòrych sprowadzono z Afryki.

Trzeba także oddać tę ſprawiedliwość Virginiczykom, że wielu z nich obchodzą ſię z murzynami bardzo łaſkawie. To też czyni im ieſzcze większy honor, iż wpowſzechności zdaią ſię ubolewać nad tym iż muſzą trzymać niewolników, i że uſtawicznie mòwią o znieſieniu niewoli i ſzukaniu innego ſpoſobu uprawiania gruntow ſwoich. Prawda że to mniemanie, prawie powſzechne pochodzi z ròżnych powodòw. Filozofowie i młodzi ludzie, których powiękſzey części ſą wychowani w pryncypiach dobrey Filozofii, nieważaiąc iak tylko na ſprawiedliwość i prawa ſpołeczności. Przodkowie Familii i ci ktòrzy nayhardziey zwazaią na intereſſa ſwoie, narzekaią że ich utrzymywanie Murzynow bardzo wiele koſztuie, że praca do ktòrey ich przymuſzaią, nie ieſt ani tak pożyteczna, ani przychodzi tak tanio iak naięmnikow albo ſłużących białych; nakoniec że choroby zaraźliwe, które ſą bardzo poſpolite, czynią ich własność bardzo odmianom podlegaiącą i ich dochody nie pewnemi.

Cokolwiek bądź, ieſt to ſzczęście że różne pobudki przykładaią ſię do obrzydze-

nia ludziom tey tyrannii którą okazuią ku rodzaiowi swemu, ieżeli nie można mòwić właściwie, ku sobie podobnym, bo im się bardziey uważa Murzynów tym się bardziey przekonywa, iż rȯżnica, ktòra ich od nas dzieli, nie zasadza się na kolorze samym. Wreszcie trudno tego nie przyznać, że zniesienie niewoli w Ameryce iest to punkt bardzo delikatny. Murzynow w Virginii znayduie się 200,000, liczba ich rȯwna się przynaymniey, ieżeli nie przenosi, liczbie białych. Będąc tedy sobie przyiaciołmi z interessu i przez podobieństwo sytuacyi swoiey, a wiążąc się z sobą przez sam znak który im nadaie kolor od naszego rożny, byliby oni ludem osobnym, a ludem po ktòrym niemożna by się spodziewać ni pomocy, ni cnoty, ni pracy żadney. Nieuważano dobrze rȯżnicy, ktȯra zachodzi, między niewolą taką, iaką utrzymuiemy w Koloniach naszych, i niewolą iaka była u dawnych. Niewolnik biały nie miał innych powòdòw wzgardy iak tylko stan swoy nininieyszy; ieżeli został uwolnionym mieszał się natychmiast z ludźmi wolnemi, i stawał im się rȯwnym; z tąd owo ubieganie się

między niewolnikami, to aby otrzymać tę wolność iako łaskę, to aby ią sobie kupić z dorobku swey pracy. Pochodził z tąd dwoiaki pożytek, możność uwolnienia ich bez żadnego niebespieczeństwa i owa ambicya, ktòra panowała między niemi prawie powszechnie i obracała się na dobro obyczaiów i przemysłu: ale w ninieyszym przypadku nie tylko niewolnik iest daleko podleyszym od Pana, ale też i Murzyn od białego. Uwolnienie iak żywo nie znosi tey różnicy nieszczęśliwey; dla tego niewidziemy, aby się Murzyni ubiegali o tę wolność, ani żeby się nadymali z iey otrzymania. Murzyni wolni żyią z Murzynami niewolnikami, a nie żyią nigdy z białemi tak dalece, że sam tylko interes rodzi w nich chęć wydobycia się z niewoli kiedy maią industryą osobliwszą a chcą sobie zabespieczyć swoy zarobek. Zdaie się tedy iż nie można znieść niewoli tylko pozbywaiąc się Murzynów, a zaś do tego nie można przyyść tylko stopniami. Naylepszy sposòb byłby wywieść wielką liczbę męszczyzn a dawać poręką małżeństwom białych z Murzynkami, tym końcem trzebaby znieść

prawo, ktòre chce aby niewola szła po kądzieli, albo przynaymniey nakazać aby każda niewolnica zostawała wolno idąc za człowieka wolnego. Może z względu na własność, przystałoby wyciągać po człowieku wolnym iakiey nadgrody za poięcie niewolnicy cudzey, którą prawe mògłoby wyznaczyć czy to w odrobieniu czy w pieniędzach; ale iest to pewna, że to prawo przy pomocy obcowania mniey godziwego ale iuż bardzo pospolitego białych z Murzynkami, byłoby początkiem gatunku *Mulatrów*, ktòrzy spłodziliby inny gatunek *Quarteronow*, i to pokiby się w cale nieodmienił.

Widzieliśmy iakie były w Virginii nieprzyzwoitości niewoli i wielkiey rozległości possessyi Uważmy teraz niektóre korzyści ztąd wypływaiące. Virginiiczykowie wchodzą słusznie za wspaniale żyiących u siebie i za bardzo ludzkich w przyimowaniu gości; przyimuią oni z ochotą cudzoziemcòw i okazuią im ludzkość wspaniałą. To dla tego że z iedney strony nie maiąc Miast gdzie by się mogli zgromadzać, nie znaią prawie społeczności, tylko przez wizyty, które od-

daią i przyimuią; a z drugiey, że ich ziemia i ich niewolnicy dodaiąc im potrzeb i wyrządzaiąc wszelkie przysługi których potrzebuią ta ludzkość, dla gości nie przychodzi im ciężko; ich domy są obszerne i ozdobne, ale mieszkania nie są w nich wygodne; nie boią oni się stawiać trzy lub cztery osoby w iednym pokoiu a te nie boią się także bydź tak na kupie; ponieważ nieznaiąc skłonności do czytania i pisania, nie potrzebuią w całym domie, iak tylko aby w nim było łożko, sala stołowa i sala do kompanii. Nayprzednieysza okazałość Virginiiczykow zawisła na meblach, bieliźnie i srebrnych naczyniach, tak dalece iż iest podobna do okazałości naszych Oycow, ktòrzy w swych zamkach niemieli ni gabinetu, ni garderoby, ale tylko piwnicę pełną dobrych trunkow i piękny kredens. Jeżeli tu iakie fortuny marnuią to na grach, polowaniu i wyściganiu się końmi, ktòre to ma przecię iakiś użytek z tey przyczyny iż iest powodem do chowania koni, ktòrych gatunek iest w cale piękny w Virginii. Widzi każdy że kobiety niewiele się przykładaią do tych rozrywek męszczyzn; piękność nie służy tu iak tyl-

ko do znalezienia mężow, bo że ludzie nawet naybogatsi daią posag bardzo mały còrkom swoim, przeto zazwyczay sama uroda decyduie o ich szczęściu. Z tąd pochodzi że bywaią często kokietkami i szczebiotliwemi za nim póydą za mąż, a smutnemi i nudnemi potym. Wielka także wygoda w usłużeniu ieszcze bardziey pomnaża ich niedbałość: maią one wiele niewolnikow do swych usług i dzieci swoich, które karmią piersiami swemi. Maią one iak i mężowie około nich staranie, póki są małemi a zaniedbuią ich kiedy dorosną. W powszechności można powiedzieć o Amerykanach co mòwią o Anglikach, iż kochaią bardzo swoie *niewiniątka* a niedbaią *o dzieci* swoie. Nieroztrząsam tu czyli to nie iest w naturze i czyli przyganianie temu u nas nie pochodzi z miłości własney lub ambicyi, ale to iest rzecz pewna, iż staranie które mamy o naszych, iest naylepszym sposobem pozyskania ich przychylności i wdzięczności dozgonney.

V.

Charakter Portugalczykow.

Portugalczykowie ſą, iak ich ſąſiedzi Hiſzpani ludem pomieſzanym, i pochodzącym z różnych Narodów, ktòre ten kray naſtępnie iedne po drugich podbiiały i w nim czas iaki mięſzkały; niedziw tedy, że ich charakter ieſt to także mięſzanina własności różnych Narodòw, z ktòrych pochodzą. Znayduie ſię w nich wiele krwi Maurytańſkiey a ieſzcze więcey żydowſkiey. Gdy bowiem Król Jan II. Roku 1792 wypędzonych żydow z Hiſzpanii przyiął do ſwego kraiu; iego zaś naſtępca Emanuel, gwałtownemi ſpoſobami ſtarał ſię ich nawròcić do chrześciańſkiey Wiary, wiele tyſięcy dało ſię ich ochrzcić, i przez małżeńſtwa pomieſzali ſię z Portugalczykami. Ale wiele z tych przekrztòw zatrzymało ſwoię dawną Religią, i podało ią potomności ſwoiey, lubo po wierzchu udawali Religią chrześciańſką, i z boiaźni

ſtraſzliwego przeciw Kacerzom Trybunału *St. Inkwizycyi*, udawali ſię za bardzo gorliwych katolikow. Prawda że ten Trybunał, ktory nigdzie nie miał tak nieokreśloney władzy jak w Hiſzpani i Portugalii, używał wſzyſtkich śrzodkow dla odkrycia i wytępienia żydow taiemnych, i ledwie kiedy odprawiał ſwoie *Auto da Fe* podczas ktoregoby iakiey oſoby z tego nieſzczęśliwego narodu nie potępiono i nieſpalono. Jednakowoż ieſzcze wiele z nich pozoſtało we wſzyſtkich ſtanach, ktorzy potrafili ſię ukryć przed tym ſrogim Trybunałem, i dziś nawet, nie trudno ieſzcze o iaką taką familią, nawet ſzlachetną, w ktorey znaydnią ſię oſoby wyznaiące ſkrycie Religią żydowſką.

Tak co do ciała iako też co do umyſłu, Portugalczykowie naywięcey maią podobieńſtwa z Hiſzpanami i większa część cnot i wad Hiſzpańſkich, znayduie ſię także w Portugalczykach. Są oni z natury dowcipni, maią rozum żywy i byſtry, i temperament porywczy, ktorym ſię bardzo różnią od Hiſzpanów. Mimo tego iednak, ſą oni oſtrożnemi w poſtępkach ſwoich, a do wielkiey wagi intereſów przy-

ſtępuią z wielkim namyślaniem ſię i ważeniem. Z'ąd zwykli oni taić ſię z rzeczami ważnemi i być ſtatecznemi w dochowaniu wiary, nie tylko ku przyiaciołom ale też ku ſprzymierzonym Narodom.

Ku Cudzoziemcom okazuią oni wielką grzeczność i rożnią ſię tym od Hiſzpanòw, ktorzy Cudzoziemcòw za zwyczay przyimuią z odrażaiącą oziembłością. Chwalą także w nich ſzczodrobliwość i przychylność ku ſwoim krewnym. Męſtwo, przywiązanie do nauk, gorliwość o wiarę, i przywiązanie, do ſwoich królow, ſą to oſobliwſze przymioty, ktòrych nie można przeczyć Portugalczykom. Ale za to ſą oni dumni, i chełpliwi, w czym przeſadzaiąc ſię z Hiſzpanami przewyżſzaią wſzyſtkie inne Narody. Oſobliwie ich Mowcy i Poeci, a nawet i Dzieiopiſowie, nie mogą ſię wſtrzymać od ſamochwalſtwa, kiedy mòwią o ſwych dawnych zwycięſtwach, ktòre nad Kaſtylianami i w Indyach Wſchodnich otrzymali. Bardzo także ieſt ſkłonny, Naród Portugalſki do łakomſtwa i lichwiarſtwa, co niektòrzy przypiſuią krwi żydowſkiey, ktòrey ſię

ieſzcze wiele między niemi toczy, ale w rzeczy ſamey może im być do tego powodem ſamo położenie tego Państwa, które ieſt bardzo do handlu wygodne.

W powſzechności Portugalczykowie, tym ſą do Hiſzpanów podobni, iż rolnictwa zaniedbuią, i tak z wrodzonego niedbalſtwa, iak płochości pogardzaią pracowitemi kunſztami. Ta praca częścią zdaie ſię ich wynioſłości bydź wzgardzoną, częścią nie tak zyſkowną, aby mogła naſycić ich wielką chciwość, Ztąd po więkſzey części obieraią oni ſobie handel i żeglugę iako ſpoſób do życia, ktorym więcey wſkórać ſpodziewaią ſię i przeprawiaią ſię kupami do ſwoich oſad, dla ſzukania w nich ſzczęścia. Ten duch handlowania, tak ieſt powſzechny w tym narodzie, że wſzyſtkie uſtawy, które niekiedy rząd wydaie dla pomnożenia rolnictwa, ſą bezſkuteczne, a przeto większa część kraiu leży odłogiem. Wſzakże lubo Naród ten cały zdaie ſię tchnąć, ſkłonnością do handlu, iednakże nie umie on używać ſpoſobów, którenii by ſię mógł utrzymać ſam przy handlu w kraiach ſwoich. Bo lubo Portugalczykowie wiele

zbieraią przedniey wełny i iedwabiu w kraiu, w którym znayduią się także różne metalle, które w raz ztemi, co pochodzą z innych Portugalſkich kraiow, mogłyby bydź z wielkim pożytkiem na manufaktury i fabryki obrócone; iednakowoż wolą oni wſzyſtkie te ſurowe płody wyſyłać z kraiu, niżeli ie wyrabiać. Oprócz cokolwiek płotna i owoców w cukrze ſmażonych, przedtym nic prawie kunſztownego z Portugalii nie wyprowadzono. Zaś Manufaktury wełniane, a nawet iedna królewſka zwierciadeł fabryka od *Pombala* założona, która się dobrze udawała i miała znaczny odbyt, znowu niedawno uſtała. Z tąd wnętrzny handel w tym kraiu nigdy niebył znaczny, i ten nawet cały ieſt w ręku Angielczyków, ktorzy w Lizbonie i innych miaſtach Portugalſkich maią ſwoie faktorſtwa i zakupuią płody kraiowe od mięſzkańców, które potym do ſiebie ſprowadzaią, i wyrabiaią. Z ociężałości także, albo nierozumnego zabobonu nigdy Portugalczykowie o tym niemyśleli a żeby odnoſić iak naywiękſze pożytki handlowne z położenia rzeki *Tejo* (Tagu) która płynie pod ich ſtołecznym

miaſtem Lizboną i innych rzek znaczniey-ſzych. Rzeka ta nayprzednieyſza w Portugalii nie ieſt żeglowna, iak tylko cokolwiek za Lizboną, dla tego że płynie między niezmiernemi ſkałami, i ma wiele a wielkich ſpadków. Jedna kompania Niderlandczyków, podeymowała ſię za panowania Karola II. uczynić tę rzekę ſpławną, podawać przyzwoite tamy, i sluzy, przez co małe; ſtatki mogły by iść z Lizbony aż do ſamego Madrytu, gdyż chcieli także rzekę *Manzanares*, która w *Tejo* wpada; przyſpoſobić do żeglugi. Żądali tylko aby im było uſtąpione cło od towarow, któreby były tą rzeką prowadzone. Namyślano ſię nie raz względem tego w Lizbonie i w Madrycie a nakoniec wypadła taka z gabinetu Portugalſkiego rezolucya: „ Iż chcieć uczynić tę rzekę ſpławną, ieſt to zamyſł w cale nieprzyzwoity, albowiem gdyby Bog chciał aby ta rzeka była ſpławna, to by ią był do tego od ſtworzenia świata przyſpoſobił.„

Stróy męſzczyzn w Portugalii u proſtych ludzi ieſt to płaſzcz obſzerny, i kapeluſz ſpuſzczony. Ludzie dyſtyngwowani w tym kraiu, ſtroią ſię w cale po Fran-

cuzku. Ci też tylko noszą szpady, zaś ludzie prości chowaią pod swym płaszczem sztylety lubo ten zaboyczy oręż iest wcale zakazany. Podobnież nie dozwala tam Prawo nosić żadnych ozdob z złota lub srebra, ani galonow, ani haftowania złotego, ato dla oboiey płci. Ale za to w Swięta i dni gali, noszą bardzo wiele brylantów i topazòw. Kobiety nieużywaią kornetow, ale tylko noszą na głowie iedwabne worki piękną robotą, ktore nad czołem zawięzuią. Ten ströy głowy nazywaią *redecilla* i tak u Dam iak u prostych kobiet bywa iednakowy. Prócz tego Damy przednieysze zwykły nosić bardzo wielkie i ciężkie zausznice, a rękawy u sukien miewaią bardzo szerokie. Potężne bukiety z kwiatow, są bardzo w modzie u Dam Portugalskich.

Bardzo by się mylił, ktoby rozumiałże kobiety Portugalskie są oschłe i surowe. To, co Wolter powiedział o kobietach kraiow południowych, iż maią żywe srebro w żyłach, prawdzi się zupełnie o kobietach Portugalskich, są one tak żywe, iak ten metall; nie można widzieć w całey Europie kobiet żywszych iak są Por-

tugalſkie. Tańcuią, śpiewaią, śmieią ſię, gadaią uſtawicznie, i ſą w naywyżſym ſtopniu weſołemi. Z tąd rownie one ſą ſpoſobne do delikatnieyſzych uciech zmyślnych, iak do czucia tkliwego.

Damy dyſtingowane maią tu ſwych towarzyſzow, ktorych nazywaią *Cortejos*, i ktorzy iedno znaczną co we Włoſzech *Cicisbeo*. Tylko nie można mowić, aby tu wſzyſtkie Damy, tak iak we Włoſzech miały ſwoich towarzyſzòw uſtawicznie przy ſobie. A pròcz tego zwyczay ten nie przeſzkadza, aby Portugalczykowie nie byli bardzo zawiſtnemi i nie ſtrzegli z wielką pilnością honoru i cnoty żon ſwoich. Dla tego wyiąwſzy wielki tydzień, i pod czas proceſſyi gdy ieſt *Auto da Fe* lub w *Boże Ciało* zawſze one ſą w domach iakoby zamknięte. Nie łatwo oni ſię gniewaią; ale ſą bardzo ſrogiemi i mściwemi, kiedy ich raz ta namiętność ogarnie.

Bogaci Portugalczykowie lubią przepych, tak w ſtroiach iak i wydatkach; trzymaią bardzo wiele ſług, i czynią między ſobą bardzo wiele ceremonii. Nayprzednieyſze i naymilſze w Portugalii zabawy publiczne ſą to, iak w Hiſzpanii bitwy z ba-

wołami dzikiemi, w ktorych osobliwie Piotr II. bardzo się kochał, a które odprawuią z wielkiemi nakładami.

W reszcie lubo Portugalczykowie maią tenże sam co i Hiszpani początek, też samę religią i iednakowe obyczaie, a nawet i skłonności; iednakże panuie zawsze między niemi okrutna nienawiść. Dawne a liczne spory i woyny ktore zachodziły między temi dwiema narodami były tey narodowey nienawiści zrzodłem. Osobliwie zaś rozrzażyły ią naybardziey wielkie ucisk, ktorych Portugalczykowie doznali gdy nad niemi Hiszpani Panowali.

Portugalczykowie, tak iak Hiszpani bardzo wiele trzymaią o starodawnym Szlachectwie, i rodowitym pochodzeniu. Przed tym Szlachta Portugalska była bardzo liczna, i za nim dom Bragancki osiadł na tronie, posiadała przeszło $\frac{2}{3}$ części całego kraiu. Za dawnieyszych czasow, przednieysi Panowie nazywali się tak iak w Hiszpanii *Ricos Hombres*; ale teraz tytuł ten w'cale ustał, a na to mieysce nastały tytuły Xiążąt, Markizów, Hrabiów, Viconców i Baronow. Ci składaią teraz szlachtę wyższą w Portugalii, są tamteyszemi

Grandeſami, i kładą przed nazwiſkiem ſwoim to ſłowko *Dom*. Kiedy braknie dzieci prawego łoża, albo ſukceſſorow, to dziedziczą po Panach dzieci nawet nieprawego łoża. Tytuły zwyczayne ktore ſobie nadaie ſzlachta niżſza, ſą: *Fidalgos*, *Cavallerio* i *Eſcudeiro*.

Jarzmo duchowne pod ktorym żyią Portugalczykowie, było po większey części przyczyną że ſię między niemi nauki nie bardzo rozſzerzyły; gdyż wolność piſania w bardzo ciaſne u nich była uięta kluby. Nie zbywa zaś narodowi na ſpoſobności do nauk. Są tam dwie przednieyſze Akademie, to ieſt, w Konimbrice i Eborze, o ktorych ſwoi bardzo wiele, ale zagraniczni nie wiele trzymaią. Krol Jan V. był wielkim nauk pomnożycielem, i ufundował w pańſtwie ſwoim wiele Akademii na wzor zagranicznych. Przednieyſza z nich ieſt to Lizbońſka Hiſtoryi Portugalſkiey. Krol także Jozef uſtanowił akademią nauk w *Tomarze* na wzor Paryſkiey, ktorey towarzyſze zatrudniaią ſię naybardziey ięzykiem Portugalſkim, kraiſomowſtwem i Poezyą. Skłonność do rymotworſtwa tak ieſt wielka w Portugalczy-

kach i ta nauka tak między niemi kwitnie, iakoby, mowi ieden ich Dzieiopis, każde zrzodło w Portugalii było Hipokreną, a każda gora Parnassem. Między wielką liczbą sławnych ich Poetow znayduie się także Krol Dyonizyusz i iego syn naturalny *Alfonsus Sanchez* z innemi dystingowanemi osobami. Ale *Ludwik Camoens* słynie nad wszystkich i iest miany za Wirgiliusza Portugalskiego. Poprawiona Filozofia, za staraniem S. Inkwizycyi, iest w cale w Portugalii nieznaioma, iako też nowe wynalazki Historyi naturalney, anatomii i chimii po większey części. Z kąd i lekarska nauka nie wielkie tam dotąd uczyniła postępki. Jednym słowem nauki daleko tam są w mizernieyszym stanie niż w innych Europeyskich kraiach; lubo liczba Portugalskich Pisarzow, osobliwie Theologow iest prawie niezmierna.

Trzy są Trybunały przeciw kacerzom w Portugalii, to iest w Lizbonie, w Eboraku i Konimbryce. Krol Jan III. ustanowił naypierwey ten straszliwy Trybunał. W swych istotnych punktach iest on podobny do Hiszpańskiego. Naywyższa Inkwizycyi Rada w Lizbonie, ma nad nim

dozor, zaś wſzyſtkie trzy Trybunały nie podlegaią iedne drugim. Poſtępki ich przeciw obwinionym dzieią ſię tak ſkrycie, że nikt nie wie co ſię tam dzieie. Przed tym inkwizycya ta poſtępowała ſobie nie tylko z wielkim okrucieńſtwem, ale też i nieſluſznością przeciw przekrztom. Jak niektòrzy Kròlowie tak i Papieże ſtarali ſię umnieyſzyć tey władzy, ale nadaremnie. Aż na koniec Jan V. i ſyn iego nie dawno zmarły kròl *Jozef* uiął przecię Inkwizycyą w takie obręby, iż teraz nie ieſt tak ſtraſzną iak była przedtym.

VI.

Myśli względem Kobiet.

Trudno pogodzić niewymowną czynność kobiet, kiedy niemi rozkosz lub namiętności powoduią, z owym życiem nikczemnym na iakie ſię niektòre z nich po-

tępiaią. W iednych, ta nikczemność iest to cichość niebespieczna, ktòra następnie po burzy namiętności; w drugich pochodzi ona z niedostatków męstwa, który im przeszkadza do czynienia, myślenia; zawsze ona iest chorobą nayniebespiecznieyszą, ktorey kiedy mogą doznawać. Jest to rdza, która gryzie pomału ciało i odeymuie duszy wszelką czynność. Ta ociężałość bywa zawsze karą próżnowania. Nasze damy doznaiące tey choroby nadaremnie odprawują małe podróże w karecie albo iakie promenady po piasku. Trzeba im koniecznie, ażeby chodziły aż do zmordowania, i robiły iakie roboty poruszaiące całe ciało. Jest to iedyny sposób wydzwignienia ich z okropnego stanu, do ktòrego ie przyprowadza spoczynek i obfitość.

Stròy u kobiet powinien tylko pomagać wdziękom, a nie tłumić ich; piękność czyni wydatnieyszą, nie kupa, ale wybor rozumny ozdob. Daymy gazę, kwiaty, i wstązki młodym panienkom, a będą one dla nich większym stroiem niż wszystkie

owe brylanty, któremi ſię większa część naſzych dam obciąża, któremi ſtroią ieſzcze bardziey ſuknie ſwoie z naybogatſzych materyi; tyle bogactw nagromadzonych, nieprzyzwoicie rozłożonych, ćmią, właśnie, ich powaby i zmnieyſzaią pociechę, którą w nas rodzi ich piękność.

Aby kobieta była w cale kochania godna, trzebaby, aby miała żywość w czuciu Hiſzpanki, weſołość Włoſzki, a wolną śmiałość Francuzki. Te przymioty w iedno złączane, zniosłyby co tylko ieſt zbytecznego w charakterze tych trzech narodów.

We wſzyſtkich czaſach i u wſzyſtkich narodów, kobiety miały wielką paſſyą do zbytku: kobiety Barbarzyńſkie w Ameryce, tak ſię przeſadzaią na ſwoie ſkorupy ślimacze i ſwoie piora iak naſze damy na ſwoie drogie ſtroie. Widziano w Paryżu iednę małą barbarzynkę nazwaną *de la petite le Blanc*, którą znaleziono było w czternaſtym roku w iednym leſie, w *Kanada*

do którego była uciekła, zabiwſzy inną ſwoię rówienniczkę. Przyczyna niezgody, był to ieden naſzyinik (*Collier*), który ſobie wydzierały. Otoż paſſya bardzo wielka do naſzyinikòw w Ameryce.

Nie masz tak ſztucznych podſtępów, któreby Hiſzpańſkim kobietom na myśl nieprzychodziły, ani takich śrzodków, których by nie używały dla oſzukania mężów ſwoich; i ieſt to rzecz godna podziwienia, że kobiety, które całe ſwoie życie były zamknięte, zoſtaią razem tak dowcipnemi i śmiałemi, kiedy idzie o uformowanie i utrzymanie iakiey intrygi.

Wdzięki, zaſtępuią częſtokroć piękność ſamę, i daią ſię bardziey czuć, niż opiſać i wyrazić: ieſt to ſekret dziwny i iakaś niby taiemnica w naturze. Kobieta iaka podoba ſię; przebieżmy w oſobności wſzyſtkie iey ryſy, nie ma ona ani iednego, któryby oznaczał prawdziwą piękność, iednak podoba ſię ona, a nawet więcey, niż inna iaka oſoba prawdziwie piękna. Jeſt to dar

przyrodzony, który niewiedzieć czym nazwać, iednym słowem ma ona wdzięki. Te wdzięki zasadzaią się może w owey przystoyności, łatwości, szczerości, i prawdzie, ktòra się wydaie we wszystkim co mówi i co czyni. Usta są stolicą wdzięków, a uśmiechanie się iest naypięknieyszym ich płodem.

Gdyby kto nie miał się żenić, iak tylko na tydzień, dosyćby było na tym gdyby żona iego była tylko piękną; ale, iż się żeniemy na całe życie, trzeba o tym pamiętać, iż piękność miia prędko, że przyzwyczaienie się zmnieysza dużo iey szacunku; gdy przeciwnie piękne przymioty duszy i serca zawsze trwaią.

Miłość małżeńska iest naymilszy ze wszystkich sentymentòw, kiedy iest podobna do prawdziwey przyiaźni: na òw czas, iednoczy się człowiek z osobą ukochaną wszystkiemi węzłami podobnemi; ale iest to błąd, kiedy kto rozumie, że miłość małżeńska może być miłością prawdziwą:

byłoby to razem zażywać i pragnąć. Małżonkowie, ktòrzy się kochaią są nayszczęśliwszemi ze wszystkich przyiaciòł na świecie.

Dar naydroższy, którym Niebo może obdarzyć iakiego podciwego człowieka, iest to żona cnotliwa, dobra a diskretna: skarby, godności, tron nawet sam, iest niczym w iey porownaniu. Co może być szczęśliwszego iak mieć razem w swey żonie swego przyiaciela, swego Kròla, panią swoię, na koniec osobę, która nie żyie tylko dla nas i przez nas!

Jest wiele takich kobiet, które maią to szczęście, że się z niemi w pierwszych tygodniach ożenienia obchodzą iak z Xiężnemi, aby za to były potym niewolnicami całe życie swoie.

Zrzódła przednieysze kłòtni między małżeństwem z strony kobiet, są gra, bigoterya, koketerya, łakomstwo, zły humor: a z

strony

ſtrony męſzczyzn, grubiaňſtwo, zawiść i piiaňſtwo: nie masz ani iednego małżeňſtwa nieſzczęśliwego, któreby niepochodziło, z iakiey przyczyny z tych, któreśmy wymienili.

Piękna żona nie ieſt pewne i ſtateczne dobro dla męża, bo im ieſt pięknieyſza, tym iey bardziey pożądaią, i większe na nię zaſtawiaią ſidła: trudno ażeby między temi, którzy ią zwieść uſiłuią nie znalazł ſię przynaymniey ieden, ku któremu nie dałaby iey natura iakiey ſkłonności; bo choćby żona kochała z początku iak naybardziey męża ſwego, iednakowoż, tak iak męſzczyżni, ſtygną one po pierwſzych ſwych ogniach.

Przed ożenieniem, nie można przyłożyć nadto ſtarania około poznania wad oſoby ukochaney; a zaś po ożenieniu nie można mieć nadto pobłażania w tey mierze.

Mąż iaki przepędza poſpolicie połowę życia ſwego na martwieniu żony ſwoiey,

a drugą połowę na nadgradzaniu iey za to.

Dobra xiążka i dobra kobieta poprawiaią wad wiele; zła kobieta i zła xiążka pſuią ſerc wiele, trafiaią ſię ludzie, ktòrzy gdy idzie o nabycie tych dwòch rzeczy, nie zważaią iak tylko na oprawę i ich powierzchowność; mogąż oni narzekać kiedy ſię na nich zawiodą.

VII.

WIERSZE.

Do Władyſława Krola, Wierſz z Jonina Jezuity; nowego przekładania.

I Arabſkie zioła.
I Cylickie piżma, z bogatemi żniwy.
Indyanów niwy.
Polſka znoś, znoś na ołtarz wſzyſtko, wſzyſtko zgoła.

A ſwe obietnice
Dawno ślubowane na Sakrament tęgi,
Pamiętney przyſięgi,
Wiernie odday Bogu własławey świątnice.

Jeździeć prędko-nogi,
Nie utłocze więcey żyźney Wołoch role,
Wſzyſtko wolne pole,
Od ſtopy, pogańſkich koni dzikich, ſrogiey.

Ani Tatarowie,
Po tyle kroć zbici, ſpoyrzą na Podola,
Krwią zbroczone pola,
Pamiętni pierzchliwych dróg, unoſząc zdrowie.

Gdźie ſtrach wielo-oki,
Uznoione ſzkapy doſiadłſzy płonnym,
Na wſpak przewróconym,
Grzbiet pokrył puklerzem bodząc końſkie boki.

Że acz wymuſzona,
Przecie Oſmianina była ona mowa,
W te pamiętne ſłowa,
Które mu podała ſromota zelżona.

Bawey liche ſtada,
My to płochych przepiór, Orły niepożyte,
Scigamy! — woyny te,
Naſze próżne ſą, Pigmelionòw zwada.

Dawno iuż! ach lata
Przeſzły one! co to na Ośmiańſkie znaki,
Nikczemne orſzaki
Frygów przepadały, i w rozum bogata.

Grecya z Sarami
Czołem uderzała, i Saran przez dzięki.
Mąż niewieściey ręki,
Z Iſtmem na dwoie oblanym wodami.

Także Nil ſowitem,
Gdzie wypada zdroiem, wioząc pokrzywione,
W Xiężyć czołnki nowe,
Płynie poimany głębokim korytem.

Nawet Lybiyſkiemi.
Co tylko ſię krąży nakoło wodami,
Wſzyſtko kaydanami,
W iarzmie nie ſtrąconym brząka Tureckiemi.

Próżno zatem boie
Zwodzić tym podobne, twardo Polska leży,
Krępak grzbiet swòy ieży,
A lud w niey odważny na losy oboie.

Zołnierz śmierci chciwy.
Na rzeź pewną niesie rad piersi odkryte,
Jakoby z skał ryte
Rodopy, planeta wydał bóy rodziwy.

Nie iutroż w obiaty,
Zaprzysięgać będą czcze Sarmackie plony.
Bogom omylony,
I rosczyć z krwie w wiśle kąpiel wód bogatey.

Aleby też nieba,
Raz wzdy tylko dały i taiemne wroki,
Te uczynić kroki,
Za Elbą, za Renem byłbym iako trzeba.

Tam słodkich wód syty.
Zwycięzca żołnierz mòy, sam pełen ochoty,
Gietyckieby floty
Gnał, niewolniczemi śmierć-noszne koryty.

Pewnieby ſtękały,
Wſzyſtkie pod ciężkiemi krainy brzemiony.
Nawet położony
Naròd za Tanaiem Polſkiey tak zuchwały.

O zwycięſtw zawada!
Ty to iedna Polſko! iedna zmudo woyny.
Czemuż nieſpokoyny,
Próżne umyſł tylko nadzieie układa?

Czemu wiatry łowię?
Fata, i nadzieie lub precz uleciały?
Lub ſię powiązały,
Z ich pòłki! a ia coś przędę iednak w głowie.

Ucieczka zoſtała
Sama nieſzczęſliwym! — ta ieśli ſię zdarzy
Jakiey być podarzy,
Wſtyd i fortuna nam maiąc dać, nie dała.

Te między Surmami,
Trak opłakanemi, gdy ſkargi rozwodzi
Załośnie, zawodzi
Szczęſny Polak Tabor z znanemi orłami.

Zatym przywieziona
Cnota Zefirami, wſzedłſzy między roty,
Szykowne, ochoty
Pełna, dziadów ięła przywodzić znamiona.

Budząc wielkie duchy,
Jęła i oyczyſte ukazować ſiły,
Więkſze niżli były,
Wrzeczy, dopieroż chęć biſurmańſkiey iuchy.

W pierſiach cnych zagrzewać,
W pierſiach odważonych na poczciwe rany,
Gdzie Mars zagniewany,
Pocznie ſwą nieſkąpą miarą krew rozlewać.

Tak miłość twardemi
Przytulaiąc kſobie oyczyſta dłoniami,
Niebeſpiecznościami
Wzgardzaiące duſze, zaſzczyty świętnemi.

Lekko-ważne czyni,
Na śmierć i na groby iako z drugiey ſtrony,
Strach nieuśmierzony,
Wſzyſtkie ſwe proporce i znaki rozwini.

W ſtokroć przyczyniaiąc,
Już to blaſku broni iuż żartkości koni,
W ſtalo-kryte dłoni,
Sama miecze wziąwſzy grzmocąc i klaſkaiąc.

Tak grom przyiaźnemi
Nieby, Władyſławie ordynce niekarne,
Tak zwyciężay marnie,
Swe nieprzyiacioły pomocy świętemi.

O wielka ozdobo,
Polſkiey Władyſławie! zbóyce przełamawſzy,
Bosfor sfarbowawſzy,
Juchą Ottomańſką, gdy ſię Dniepr pod Tobo.

Z obudwemi brzegi,
Poczucie, chołd nioſąc dawnym Panom ſwoim,
Męſtwem ſtraſzny twoim,
Przez uſłane pola trupy wiedz ſzeregi,

Woyſk niezwyciężonych,
A broń uporczywym wydarſzy z rąk śmiele,
O nieprzyiaciele
Potrąć nogi twoie, pełen duchów owych.

Godnych przewag twoich
Godnych i tey ſławy; gdyż ſam Hełm w tey dobie,
Zdaie ſię bucic (*) w ſobie,
I znać natrząſaiąc ſię co podkało ich.

Albo ſnem nięty,
Próżną ſkroń ſzyſzaka złoż na wczas ſpokoyny,
Spracowany woyny,
Żadnemi od tąd więcey niewzbudzony wſtręty.

Niechay pokąd mroki
Nocne Feb złotemi cugi nierozżenie,
Wrzaw Marſowych cienie,
Roiąc ſen mylnemi zabawia widoki.

Wkrótce po Podola,
Plenno-roſłych niwach, buyne wſpłyną kłoſy,
Kiedy teraz ſłoſy,
Mnogie ciał Tureckich krwawe tłuſzczą pola.

(*) Bucic iedno znaczy co pyſznić ſię.

Ceres Marſa plonów
Syta, zuczać będzie Scyty i Korkany,
Jak bez krwawey rany,
Bułatem zboż płowe hufce, rznąć z zagonów.

Puklerze niezłomne,
Ptaſzki kleconemi zalegną gniazdeczki,
A od Jaſkułeczki
Gwarliwey trąb Marſa w pokoiu niepomne.

Wyćwirkać z przyłbice,
Przeyiną, po Podolſkich co teraz parowach,
Leżą przy tułowach,
Prożne pyſznych hełmów świadki ich tęſknice.

Tak, tak ſpoſoczona
Ziemia krwią pogańſką więkſzy zaſzczyt ſławy,
Przyniecie a krwawy
Szkarłat zeń królewſkie ozdobi znamiona.

Chwała wieczno-żywa,
Z żynać owoc, pracy wierna twoiey,
Nie uchyli ſwoiey
Lichwy Ceres pługi ſprawiona Gradywa.

Rolnicy orężni,
Ztąd palmy nie zwiędłe i co tron osiędą,
Ztąd brać Laury będą,
Na skroń w późne wieki prawnukowie mężni.

VIII.

Przykład nadzwyczaynego wstrzymania się od iedzy.

Ludwika Guffier kobieta uboga, mieszkaiąca w parafii *d'Anglefort*, w powiecie Bugeyskim, kulawa, ale dosyć mocna, w panieńskim stanie, robiąc iak inni iey bracia i siostry, zachorowała nagle roku 1769. Nie mogła ona opowiedzieć dobrze choroby swoiey. Mówiła tylko, że cierpiała bardzo wielki ból głowy, z osłabieniem znacznym sił swoich. Położyła się na łożku, i przez miesiąc iadła i piła dosyć często mimo swey choroby. Potem przestała

nieznacznie iadać, i rodzice iey, którzy rozumieli, iż miała umrzeć niedługo, kazali według zwyczaiu chłopów mięſzkaiących w gòrach, piec chleb na iey pogrzeb. Na koniec miała takie obrzydzenie do iedzy, że nie połykała nic więcey iak tylko wodę. Pleban owego mieyſca wezwany, aby ią opatrzył Sakramentami, widząc, że była bez nadziei i niewymownie ſłaba; radził iey aby połknęła kilka kropel wina. Przymuſiła ſię tedy i uſłuchała iego rady. Pomogło iey to znacznie, i przez cały mieſiąc, to ieſt: od S. Jędrzeia aż do Nowego Roku żyła tylko ſamym winem, ktòrego co dzień piła bliſko kwartę. Po Nowym Roku wzięło ią obrzydzenie do wina. Przyſtąpiła do tego gorączka większa niż przed tym, i nie mogła nic więcey połykać iak tylko ſamę wodę.

Na początku Stycznia 1770. febra poczęła przychodzić regularnie i odmieniła ſię w tercyannę. Miewała tedy naprzemiany co 24 godzin febrę, po którey przez tyleż czaſu trwała ſpokoyność. Febra zaczynała ſię zawſze z rana od ſtraſznego bolu głowy. Czerniała ona po mału od ſtraſznych bolów. Jey matka bracia i ſioſtry,

ktòrzy muſieli chodzić na robotę, aby mieli żyć z czego, ſtawiali przy iey łożku ſagan pełen wody zimney który wypiiała prawie cały. Febra uſtawała nieznacznie i zoſtawiała ią wſpokoyności przez tyleż prawie czaſu, przez który nic a nic nie iadła ani niepiła.

Trwała ona w tym ſtanie aż do S. Jędrzeia tegoż roku 1770; dzień ten godzien uwagi, w którym ſama przez ſię żądała, aby iey podano wina, które piła przez trzy mieſiące w ſam dzień tylko febry i to bardzo roztworzone wodą a nic a nic więcey. Na koniec wſtręt do wina wròcił ſię znowu napoczątku Marca roku 1771 i nieprzeſtał więcey. Charakter febry odmienił ſię nagle. Z tercyany zrobiła ſię kwartana, i iuż ſię więcey nie odmieniała. Po 24 godzinach febry bardzo mocney, która poczyna ſię od bolu głowy okrutnego, pod czas którego rozczerwienia ſię i czernicie ſtopniami, ma 48 godzin ſpoczynku pod czas którego nic ią wcale niedolega. Jey choroba zaczyna ſię i kończy pomału: czuie iakoby ogień pożeraiący w całym ſwoim ciele. Dla uśmierzenia iego piie tyle wody ile iey dodaią, co wynoſi 5 butelek na

dzień. Piłaby iey więcey, gdyby siostra, która iey usługuie niewstrzymała ią od popełniania w tym zbytku. Pierwszą i drugą szklankę wody ledwie może przełknąć, ale potym piie ią bez żadney trudności. Przez następuiące 48 godzin nie ie nic i nie piie. Piszę to wśrzód miesiąca Sierpnia, 1773 i zdaie się, iż chora powinnaby być niezmiernie osłabiona postem tak nadzwyczaynym: bynaymniey. Ton iey głosu iest mocny i pełny; iey członki są czerstwe i cieliste, a przez dwa dni wolne, wstaie z łóżka i przechodzi się koło domu, podpieraiąc się tylko laską: nawet niekiedy pod czas paroxyzmu może chodzić po izbie.

Można się łatwo domyśleć, że w stanie który wyciąga nie wiele naprawy, mało także iest utraty substancyi. W samey rzeczy od tego czasu iak tylko używa samych napoiów, to iest: od roku 1769, iey czasy wcale ustały. Nigdy ona się nie poci i nie widać nigdy nayminieyszey wilgoci, nawet w dzień iey paroxyzmu, pod czas którego skóra iest rospalona, ale bardzo sucha. Nie pluie nigdy i zdaie się iey, że w gębie ma pełno piasku, co pochodzi z podniebienia bardzo wysuszonego. Słabość

organ czyni ią bardzo łatwą do płaczu, co się iey trafiało często, widząc biedę ostatnią, do ktòrey była przyszła iey familia, ktòra bardzo często, nie miała czym żyć tych ostatnich lat; ale bardzo mało łez wylewała; życzyła ona im, aby się mogli byli znaydować w iey stanie, któryby im był pociechą, w ich wielkim niedostatku. Przez cały miesiąc ledwie dwarazy trzeba iey sobie utrzeć nos i to bardzo mało. Cała iey ewakuacya dzieie się przez uryny, które tak są czyste iak woda, którą piła.

W reszcie niedoznaie ona żadney dolegliwości w swoim ciele, wyiąwszy bol głowy w dzień swego paroxyzmu, i ścieśnienie gardła swego w górze, nie skarży się, żeby ią bolał żołądek, albo iaka inna część ciała. Tylko iest bardzo słaba, albo raczey iest to iakieś zmordowanie, które w sobie czuie. Cera iey iest iasna, oczy żywe, wzrok mocny, i głowa bardzo zdrowa. Zmysł słuchu odbywa także dobrze powinności swoie: przez dwa dni wolne, puls iey iest tak mocny i pełny iak człowieka nayzdrowszego. Nie można posądzać, żeby do tego fenomenu mięszało się iakie oszukanie. Dom w którym mięszka

ieſt to chata uboga, na wierrchu iedney góry przykrey, gdzieby ſię ciężko było doſtać ciekawym, gdzie kunſzt oſzukania, nigdy ſię nie przedarł, i gdzie ta ſztuka nie przynioſłaby tey oſobie, ani ſześciu groſzy iałmużny na dzień. W pobliſkości ieſt źrzódło czyſte, w nim to czerpaią wodę, którą piie i która potwierdza zdanie od wielu przyięte, że woda zamyka w ſobie *principium* żywności czyli nutrycyi: nie można myśleć, aby ta woda miała w ſobie iakie cząſtki mineralne, ieſt ona czyſta, bez żadnego zapachu, ſmaku, iednym słowem ma w ſobie przymioty wody nayzdatnieyſzey do codziennego użycia dla człowieka. Im ieſt zimnieyſza, tem ią piie z większą chciwością, co pochodzi z wielkiego ognia i owey oſchłości wnętrzney, którą ſprawuie ten gwałtowny paroxyzm peryodyczny. Zimie nawet, lubo klima ieſt bardzo mroźne, nie może cierpieć z bliſka ognia kominowego. Siedzi tedy zawſze prawie przy drzwiach, nieuſtannie otwartych, aby mogła oddychać świeżym powietrzem, które ią chłodzi. Można tu uważyć, że natura poſtępowała ſobie w tey chorobie bardzo wolnie nie doznaiąc naymnieyſzey prze-

przeſzkody. Nigdy nie zawołano do niey żadnego doktora ani cerulika, i nigdy ani iey nie puſzczono krwie, ani iey dano purguiącego lekarſtwa podczas tey dziwney choroby ktòrą tu opiſałem.

Jey familia ieſt bardzo zdrowa i nigdy prawie nie podlega chorobom; ona ſama nawet, chociaż kulawa, miała aż do 92 lat, kiedy ſię ta rewolucya w niey ſtała, zdrowie dobre, lubo z natury była temperamentu doſyć delikatnego.

IX.

Dalſze wiadomości o Wielorybach — ich poławianiu — używaniu.

Wieloryb *Naarhall* czyli iednorozieo morſki (Monodon) ieſt naypodobnieyſzy do właściwych wielorybów; gdyż ſtruktura iego ciała ieſt prawie takaż ſama iak w tamtym, wyiąwſzy, dwa, długie, proſte, z wyżſzey ſzczęki przez gorną wargę

z obu ſtron wychodzące zęby, które ſą poczęści chropowate. Zęby te maią tak ſamce iak i ſamice ale u ſtarych ſą dłuższe. Wewnątrz ſą wydrążone, wſzędzie białe i dla tego ie też wyrabiaią iak kość ſłoniową. Nieraz trafiaią ſię te wieloryby o iednym zębie tylko, dla tego że drugi w potykaniu ſię albo też w przebiianiu lodow utraciły. Poſpolicie przebywaią one pod lodami morza północnego, wſzakże nieraz ciągną także ku południowi, i więzną na mieliznach przy brzegach. Gdy płyną w kupie, nie zawadzaią iedne drugim wielkiemi ſwemi kłami, ale ie podnoſzą do gory i kładą ie na grzbietach ſwoich. Są one w cale czarne, zaś kiedy ſię zeſtarzeią, bywaią koloru biało-marmurowanego. Dziura do wytryſkania wody ieſt zewnątrz poiedyncza z klapką, we wnątrz dwoiſta. Zwierz taki ktory był długi na 20 łokci i miał kieł na $3\frac{1}{2}$ łokcia wzdłuż, wydał tylko $1\frac{1}{2}$ beczki tłuſzczu. Pyſk leżący niſko, ieſt mały i wązki, niemaſz w nim żadnych zębow, tylko kray iego ieſt nieco twardy i chropowaty. Zyie on morſkiemi ſzlimakami i wielkiemi oſtrzygami; te przebiia on kła-

mi, kładzie w pyſk i ſsie. Ci którzy płyną do *Gronlandyi* dla połowu, maią go za przeſtańca wielorybiego; *Zordragér* mniema, iż ten zwierz morſki zrzuca kły, które mu potym znowu poraſtaią. Przedtym bardzo zachwalano w medycynie kły iego; ale to uprzedzenie zniknęło przy świetle nauk, i dla tego też cena ich bardzo upadła.

Nowy od Fabrycyuſza ogłoſzony gatunek tego wieloryba, (*Monodon Spurius*) ieſt mały, ma iednę małą na grzbiecie płetwę, a w gorney ſzczęcze dwa małe kręglowate, tępe w końcu trochę zgięte zęby, na cal długie. Mięſo iego i tłuſzccz bardzo purguią, dla tego Grönlandczykowie nie iedzą go. Zyie on czarnemi rybami i podnoſi ſię z wody przed okrętami aż do płetwow pierſiſtych.

Koń morſki (*Trichechus Roſmarus*) co do ſwey poſtaci i życia ſpoſobu podobny ieſt do *Robbow* i trzyma średnie mieyſce między niemi i między wielorybami, kaſzelotami i Delfinami. U Moſkalów i Lapończyków zwierz ten nazywa ſię *Morſe*;

u innych zaś narodów zowie się *Bykiem morskim*, *koniem morskim* i *krową morską*. Ma on iak psy morskie, z tyłu i przodu nogi do pływania z pięciu palcami, ale bardzo krótkiemi paznokciami. Głowa iest gruba i okrągła, a podobna do łba mopsa z obciętemi uszami. Skòra iego iest na cal gruba, i ma krotkie włosy koloru myszatego. Na pysku szerokim, znayduią się nad wyższą i pod niższą wargą, grube, wydrążone, kolczyste szczeciny, iak iakie brody. Nad wyższą brodą znayduią się dwa nozdra, niby iakie półkręgu, ktoremi wyrzuca wodę iak wieloryby, ale bez żadnego szumu. W szczękach tak gòrą iak dołem, są z każdey strony, cztery szerokie płaskie zęby; te ktore z wyższey szczęki wychodzą przez niższą na wierzch, są czasem przeszło łokieć długie, z gięte, ku sobie nachylone, nieco gęstę w korzeniu wydrążone, białe i droższe niż kość słoniowa. Młode nie maią żadnych zębow; stare miewaią czasem tylko ieden kieł, gdyż im drugi wypada, albo go też w potyczce utracaią. Członek do rozradzania iest to kość na łokieć długa, z ktorey robią okładziny nożowe i inne rzeczy

Nie wyrzynaią z nich żadney ſzperki; dla tego że ieſt mięſem przeroſła. Sypiaią one w wodzie, albo na krach lodowych, i na ów czas bardzo chrapią. Kiedy ſię ocucą, wſtaią na przednie nogi, pozieraią ſtraſzliwie, i ryczą. Kłami utykaią w lodzie, i czołgaią ſię niemi tak po lodzie, iak i po ziemi. Zyią one w kupie, ſą bardzo odważne, bronią ſię wzaiemnie a oſobliwie młodych ſwoich bardzo potężnie. Kiedy ie w wodzie ścigaią, zwykły uderzać na łodzie, podnoſić ſię do gory, i ſwemi kłami robić dziury w ich ſpodzie. Parzą ſię w Lipcu, i wydaią z ſiebie młode na początku Wioſny. Zyią Muſzelkami czyli ſzlimakami, ktòrych ſwemi kłami wydobywaią z ſzlamu, albo z rozpadlin ſkał. Kiedy głową idą na doł i ſkóra ieſt na ow czas na nich wytężona, można nayłatwiey w nich utykać groty. Wyrywaią z nich tylko ſame zęby, a reſzte ciała zoſtawuią.

Według świadectwa *Solinuſa*, dawni mięſzkańcy Brytanii, robili ſobie broń z kości ſłoniowey. Być może, że *Solinus* rozumiał tu pewnie te iednorozce czyli konie morſkie. Aż do Roku 1418 pòłnocni Koloniści w dawney Grönlandyi, mieli

własnego Biskupa, i dawali w podatku stolicy Rzymskiey, w dziesięcinach i groszu Swiętego Piotra, 130 Lis-funtow zębow wielorybich. Zamieniali oni także te zęby, i skory psow morskich za drzewo do palenia, i budowania. Wnet potem zniknęła Grönlandya i cały tamteyszy handel z dzieiow; tak że teraz niewiemy co się z tym kraiem i iego mieszkańcami dzieie.

Znayduią się ieszcze bez wętpienia i inne zwierzęta w morzu, ktore są podobne to do zwierżów lądowych, to do wielorybow. Takie to są *Manati* i krowa morska *Stellera*. Obie te ryby tym sobie są podobne, że nie maią nóg tylnych, iak *Robby* i koń morski, ale tylko iednę ogono-płytwę prawie czworograniastą, grubą i twardą, tak iak wieloryby. Dwa cycki znayduią się z przodu na piersiach między dwiema przedniemi nogami. *Manaty* pod bardzo grubą skòrą maią rękę, kości łokciowe, palce z członkami i cztery paznokcie; zaś w krowach morskich nie masz żadnego śladu rąk, palcy ani paznokci, ale tylko podobne są z wierzchu do opławow.

Dla tego *Manaty* wychodzi czaſem na ziemie, zaś krowa morſka nigdy ſię nieoddala od płytkich brzegow, lub uyścia rzek wielkich, gdzie oba te gatunki lubią przebywać i paść ſię trzciną morſką. Pod płetwami pierſiowemi krowa morſka ma tęgie ſzczeciny, ktorych też ieſt dosyć na wargach. Całe zaś ciało ieſt gładkie i bez włoſow. Przeciwnie *Manaty* ma pełno cienkich włoſow na grubey ſkòrze ſwoiey. Rożnią one ſię także zębami i kſztałtem głowy ſwoiey; *Manaty* żyią przy brzegach Afryki i Ameryki; te zaś w kanale między Azyą i Ameryką. Imię *Manaty* nadane ieſt temu ſtworzeniu od Hiſzpanòw, a to dla tego że ma przednie nogi podobne do rąk; z tego pochodzi Francuzkie nazwiſko *Lamentin.*

Z obydwoch tych zwierzow morſkich oprócz tłuſzczu i mięſa, ktore maią bydź ſmaczne i miętkie, tak iż tamten zaſtępuie mieyſce maſła, a to zaś mięſa wołowego, używaią także ſkory, ktora ieſt bardzo gruba, na rzemienie i inne rzeczy. W Petersburgu karety wiſzą na rzemieniach z tey ſkory. Jeſt ona także dobra na klapki do ſikawek. Skorę *Manaty*,

który ieſt w rzece Swiętego Wawrzeńca, kraią na rzemienie 3 lub 4 cale ſzerokie, przedaią ią w Ameryce na paſſy do powozòw, a w Anglii na kley. Zęby z tego *Manaty* wyrabiaią iak kość ſłoniową; iednakowoż ieſt ona nieco żołtawa.

O Łowieniu — używaniu i pochodzącym z tąd Handlu.

Spoſòb, ktorym Europeyczykowie poławiaią wielkie mnóſtwa wielorybow na środziemnym morzu, ieſt z wielu miar ròżny i trudnieyſzy od tego ktorym ie chwytaią narody przy ktorych ſię brzegach wieloryby znaydować zwykły. Przytoczę tu po części te ſpoſoby ktorych poròwnanie nie tylko będzie zabawne dla czytelnikow, ale też obiaśni ich bardziey względem ſpoſobu ktorym żyią te zwierzęta i zamiaru bardzo trudnego tegoż poławiania.

Pod Kamſzatką, wieloryby gonią inne ryby oſobliwie śledzie w wybrzezach morſkich. Znayduią ie czaſem śpiące na mieliznach kiedy morze opadnie. Niekiedy idą one pod rzeki i że nie mogą ſię obro-

cić, bywaią łatwo zabiiane. Trafia się także nie raz iż ie morze obrzegi rozbiia i nieżywe na ląd wyrzuca. Czasem rzucaią one się same na ląd żywo, kiedy ie wspomnione szperkożyry gonią i do żywego im dokuczaią. Około *Lapatki*, Kurylskich wysp, wyieżdżaią mieszkańcy na swych łodziach na morze ku tym mieyscom, gdzie wieloryby zwykły sypiać. Ranią ie zarażonemi trucizną pociskami, od czego puchną, szaleią, kryią się w morzu, a na koniec bywaią na ląd wyrzucone. Elutarczykowie robią sieci z wędzonych skór wielorybich, zakładaią ie przy cieśninach wybrzezow Elutarskich, w ktore się ten zwierz pląta za ogon i umiera. Zaczym rybacy przywięzuią do niego rzemienie i winduią go na brzeg. Sposob ktorego Czuczczykowie używaią, podobny iest bardziey do Europeyskiego. Płyną oni na morze w wielkich łodziach okrytych skorami psow morskich, na których znayduie się po 8, 10 ludzi, i razem dwie, trzy łodzie w kupie, zbliżaią się do wieloryba i utykaią w nim wielki hak z żelaza albo z kości, ktory rozpiera się w ciele i iuż z niego więcey niewychodzi; do haka

ieſt przywiązany rzemień, ktòrego drugi koniec znayduie ſię w łodzi. Do rzemienia ieſt także przywiązana ſkòra odęta lub pęcherzyna wielorybia, po ktòrey poznaią, gdzie wieloryb obraca ſię w morzu. Inni przywięzuią tylko ſztukę drzewa tym końcem. Tak tedy płyną z nim gdziekolwiek ſię tylko obròci popuſzczaiąc podług potrzeby rzemienia. Za każdą razą gdy ſię z bliżaią do niego, utykaią w nim co raz więcey hakow poki go ze wſzyſtkim nie oſłabią. Na koniec z wielkim krzykiem i hałaſem naganiaią go ku brzegom, gdzie z boiaźni daleko rzucaią ſię, więzną i tak do reſzty bywaią dobiiane. Spoſòb ktorym ie chwytaią Islandczykowie, Grendlandczykowie, Eſkimaux i inne pòłnocne Narody zgadza ſię z dopiero wſpomnionemi w mniey lub więcey okolicznościach, dla tego niemam przyczyny mòwienia o nich oſobno.

Opiſzę tu zaraz Narodowe używanie wieloryba, ktore doſyć ieſt ròżne od używania handlownego. Handel używa i potrzebuie tylko niektòrych części wieloryba; gdy przeciwnie niektòre narody, iako to Islandczykowie, Grondlandczykowie i

Kamſzadalowie pożytkuią z wielorybòw tak iak Lapończykowie z ſwych rafinetòw; to ieſt umieią oni wſzyſtkie zewnętrzne i wnętrzne części wieloryba obracać do iakiego używania domowego. Potrzeba nauczyła ich tego przemyſłu. Na pròbę przyprzywiodę tu cokolwiek dla okazania, iż człowiek pod każdym klima, przemyſłem ſwoim wſzyſtkie płody natury może obrocić na ſwoy pożytek, i przez to ſtan ſwoy polepſzyć. Według naſzych wyobrażeń klima łagodnieyſze, zwykliśmy dalekò przekładać nad zimne i ſrogie, ponieważ w pierwſzych natura bez pracy podaie ſpoſòby dogodzenia wſzyſtkim ſwoim potrzebom. Ale tam człowiek przez natężenie umyſłu ſwego nadgradza ſobie ten niedoſtatek, a przeto z tey miary ieſt godnieyſzym obiektem filozoficznego uważania.

Elutarowie pod Kamſzatką iedzą naprzòd ſurowe mięſo z wieloryba zabitego; reſztę ſuſzą na powietrzu. Skòrę wyprawiaią i wędzą w dymie, zbiiaią do kupy i obracaią na podeſzwy do trzewikow, ktòre bardzo długo trwaią. Szperkę pieką, w dołach nakrytych i przez cały Rok ſłuży im

za żywność. Kiſzki rozdymaią, i chowaią w nich tłuſzcz do topienia i pieczenia. Czukczowie robią z kiſzek koſzule, iak Amerykanie, używaią ich także zamiaſt beczek. Tranem polewaią mech, torf i kości wielorybie, ktoremi palą zamiaſt drzewa, gdyż go wcale nie maią. Kamſzadalowie robią z ſkory wielorybiey podeſzwy i rzemienie. Tłuſzcz iedzą i pieką; iako też i mięſo. Fiżbinami ſpaiaią do kupy łodzie ſwoie, robią z nich ſieci rybackie, łapki na liſy, i wiadra na wodę. Z kości ſzczęki niżſzey robią ſanki, noże, rożne obręcze i rygle do ſwoich ſprzętów; z kiſzek rożne miechy i naczynia do chowania rzeczy płynnych; z żył rożne ſprężyny, oſobliwie do łapek na Liſy; kręcą z nich także ſznorki do wiązania. Z pacierzy grzbietowych robią mozdzierze.

Początku łowienia wielorybow przy Gronlandyi trzeba ſzukać w rybołowſtwie Hiſzpanow, oſobliwie Biſkayczykow, ktorym ſię bawili za dawnych czaſow przy ſwych brzegach. Według wſzyſtkich wiadomości ieſt podobieńſtwo, że przed tym wieloryby nie były tak ciaſno na pułnocnym morzu zamkniete iak teraz, ale ſię

znaydowały na całym Oceanie przy Francyi i Hiſzpanii, a nawet przez cieśninę Gibraltarſką przechodziły na morze śrzodziemne, lecz pomału gdy ie uſtawicznie prześladowano, cofnęły ſię z boiaźni ku biegunowi północnemu. Gdyż w południowey okręgu ziemnego połowie idą one aż za 12, 13 ſtopień. Rzymianie widywali co rok w pół zimy przychodzące wieloryby na Ocean pod Gibraltarem, i widzieli iakim podlegaią prześladowaniom od ſzperkożyrów czyli świń morſkich (*Orcae*). Pliniusz wſpomina o *Phyſeterze*, iako naywiękſzym ſtworzeniu w Oceanie Gallii; a *Strabo* mówi, że Hiſzpańſki Ocean ieſt pełen Phyſeterów. Na innym mieyſcu mówi, że w Oceanie, przy Betyce, Hiſzpańſkiey Prowincyi, znayduią ſię wieloryby, Phyſetery i Jednorozce czyli Jedno-zęby bardzo wielkie i liczne. Za Ceſarza Tyberyuſza uwięzło przy brzegach według Pliniuſza w Gallii przeſzło 300 wielorybów rożnego gatunku. Że ſię to ſtało w zimie, domyślam ſię ztąd, że Rondelet powiada, iż co rok w Grudniu wiele wielorybów łapią przy brzegach Gaſkonii. *Martens* uważa, że wieloryb Gron-

landzki na wiosnę, bieg swòy obraca ku zachodowi, ku dawney Gronlandyi i wyspie Jana Maiena, zaś potym ku wschodowi i ku Szpicberdze, po nim następuie opławo-ryb czyli *Finnfisz*, domyśla on się, iż oba szukaią znośnieyszego zimna; gdyż potem roku 1671 i 1672, widział *opławo-ryba* na Hiszpańskim morzu w miesiącu Grudniu i Styczniu, a zaś w Marcu roku 1673 widział go nie daleko Gibraltarskiego przesmyku w Srzód-ziemnym morzu. Oba zaś zwykły pływać przeciw wiatrowi. Czas, w ktòrym *Martens* widział opławo-ryba na Hiszpańskiem morzu, zgadza się dokładnie z podaniem Pliniusza; a ztąd można wnosić, że przynaymniey opławo-ryb czyli *Finnfisz* odprawia tę drogę co rok o iednym czasie, a to iak się iuż *Martens* domyślał dla szukania znośnieyszego zimna. To mniemanie zdaie się potwierdzać przybywanie wielorybów, między któremi rzadko się daie widzieć prawdziwy Gronlandzki, do zachodnich brzegòw *Norwegii* w Styczniu. Przyimuią ie tam i obchodzą się z niemi nie iak z nieprzyiaciołmi; gdyż ich prawa nie dopuszczaią zabiiać, ale iak z przyiaciołmi;

które mięſzkańcom napędzaią do cieśnin i wybrzeżów nieżliczone mnoſtwo śledzi, dorſzów, i innych ryb, aby ich obfitym połowem mogli ſię żywić, i utrzymywać. O teń czas to ſą żniwa rybaków, którzy tylko czaſem niektóre małe wieloryby zabiiaią, kiedy te nadto ſię ku brzegom zbliżaią, i ſieci rybackie pſuią. Dziubo-ryb także (*Tymler*) opuſzcza w zimie Gronlandyą i idzie daley ku południowi iak *Fabric* okazuie. Kaſzelotty i iedno-zęby, które w różnych ſtronach Niemiec i Holandyi, przy uyściu wielkich rzek, częſtokroć w znaczney liczbie uwięzły, przyſzły na to nieſzczęście tylko w zimie. Zdaie ſię tedy być rzeczą pewną, że przedtym różne gatunki wielorybów, iak wiele innych ryb, ptaków, a nawet i pſy morſkie, odprawiały częſto tę coroczną podróż w zimie ku południowi pod 40 ſtopniem północney ſzerokości, i przez Ocean Gallii i Hiſzpanii, toż cieśninę Gibraltarſką przychodziły aż do śrzodziemnego morza; ale pomału częſtſzą żeglugą i wielkiem rybołowſtwem przeſtraſzone, były przymuſzone do unikania tych mieyſc, nie tylko ſkąpych w żywność, ale też nieſpokoynych i

niebespiecznych. Tym sposobem daie się pogodzić to mniemanie z owym powszechnym, które wielorybom morze północne, wyznacza za właściwą ich oyczyznę, z którey w ten czas się tylko maią wychylać kiedy się zaciekną w pogoni za swym łupem. Przydaią do tego, że gruba szperka znayduiąca się pod ich skórą niedopuszcza im bawić się w południowych stronach, gdyżby się łatwo mogła roztopić od gorąca wielkiego; właśnie iakoby inne równie otyłe morskie zwierzęta nie znaydowały się pod naygorętszemi klimatami, i przykład wielorybów w południowey połowie Globu nie dowodził przeciwnie, gdyż one tam znayduią się prawie blisko Ekwatora. Wszakże i w północney połowie Globu mamy tego przykłady. Gdyż według *Forskala* zaświadczenia, wieloryby znayduią się czasem i w czerwonym morzu. Przy brzegach Japonii łapią mnostwo wielorybów to sieciami to utkwionemi w nich pociskami w miesiącu Styczniu, iak *Kempfer* upewnia. Wiadomość, którą mieli Grecy o wielorybach, zdaie się, że iey dopiero nabyli w swych kampaniach pod Alexandrem nad Indyiskim morzem, i nad Arab-

skiemi

ſkiemi i Perſkiemi morza odnogami. Aryſtoteles znał, tak właściwego wieloryba z włoſiſtemi ſzczecinami, którego *Myſtiketes*, iako też kaſzelotty, które zowie *Phalænas*, z którego pochodzi łacińſkie *Balæna*. Nie zdaie ſię, aby widzieli wielorybów w tey części morza śrzodziemnego, która z Grecyą graniczy. Gdyż tylko mówią o wielorybach Oceanu Indyiſkiego, iako oſobliwościach, i odwołuią ſię zawſze z tym, do świadectwa oſób, które ſię znaydowały na kompaniach Indyiſkich pod Alexandrem. Tak *Aelian* mówi o iednym Indyiſkim wielorybie, którego żebra 20, ſzczęki 15 ſtop długie, zaś poboczne opławy były ſiedem ſtop ſzerokie, *Neach* powiada o innym, który był 25 ſążni długi, i wſpomina oraz, że ſię hałaſu trąb lękały. Pyrard wſpomina, że na morzu pod Ceylanem wieloryby ſą tak wielkie, a w takim mnoſtwie, że Galery były przeto w niebeſpieczeńſtwie i rozboynicy morſcy muſieli ie hałaſem ſwoich bębnów, garków miedzianych, i kotłów ſtraſzyć, aby ſię oddaliły. Przy wyſpie także Sukkotra poławiaią moc wielorybów. Na brzegach wyrzynaią im brzuch, wybieraią z niego

ambrę, a z głowy spermacetę, iak *Marco Polo* opowiada. Gdyby kiedy wieloryb wcisnął się daleko w Srzòdziemne morze, toby tego Pliniusz nie omieszkał wspomnieć gdy iako rzecz osobliwszą przywodzi, że ieden *Szperkożyr* (Orca) zabłąkał się aż do wybrzeża Ostyi.

Gdy Rzymianie panowanie swoie w wielkiey Brytanii ugruntowali, mieli sposobność poznania lepicy wielorybów, ktòre co rok w znaczney liczbie do brzegòw Szkocyi, Brytanii, Irlandyi, tož wysp Orkadzkich i Hebrydzkich przychodziły i więzły. Juz - Horacyusz morze Brytańskie nazwał *Oceannum Belluosum*: a Iuvenalis mòwi? *Quanto Delphinis Balaena Britannica Maior*. *Sibbald* uważa, że wieloryby w Septembrze z morza Lodowatego przychodzą a w Marcu nazad się tam wracaią. W obydwòch tych porach roku, okazuią się w wielkim mnostwie przy brzegach Szkocyi i Irlandyi i wieźnie ich na piaskach po 100 razem. Wszakže ostrzega *Sibbald*, že konie morskie nigdy się tam nie pokazuią; i nie masz dotąd ani iednego przykładu, żeby kiedy na brzegach Francyi, Hiszpanii,

Hollandyi albo Niemiec uwięzły, za czym zdaie się, że te nigdy północnego morza nie opuszczaią.

Z tego przenoszenia się wielorybów można się domyślać naturalnie, że mieszkańcy nadbrzeźni Szkocyi, Irlandyi, i Anglii ieszcze pierwey albo przynaymniey nie póżniey zaczęli bawić się połowem wielorybów, niż Biskayczykowie, którym wiadomo powszechnie, że długi czas udawał się połów wielorybów na brzegach Hiszpańskich bardzo pomyślnie. Pomału udawali oni się za niemi co raz bardziey na morze aż ku brzegom Irlandzkim, na koniec ku Islandyi, i Grönlandyi, gdy się wieloryby spłoszone coraz bardziey ku lodom umykały. Potem, gdy się poławianie Grönlandzkie bardzo powiększyło i wiele narodów zaczęło się przykładać do niego, przekonano się dostatecznie o tem z niemałą szkodą, że wieloryb umyka się nawet z morza i od brzegów ucieka teraz pod lody. Znaczne pożytki, które z początku przynosił ten połów Biskayczykom, pociągnęły na siebie innych narodów uwagę; tak, że nawet Hollendrzy, którzy na

ów czas więcey odwagi, do wielkich przedsięwzięć okazywali, postanowili także ustanowić kompanią, do tego połowu. Przyszła ona do skutku dopiero roku 1611, składała się z niektórych kupców Amszterdamskich i trwała przy różnym szczęściu do roku 1645. Biskayczykowie nie tylko Francuzów ale też Hollendrów i Angielczyków nauczyli tego połowu. Służyli u nich za harpunierów czyli strzelców i powodowali, iak okrętami tak całym połowem, który gdy się skończył, powracali do swoiey oyczyzny. Od Biskayczyków przeięli Francuzi zwyczay brania z sobą drzewa dla przetapiania zaraz na okrętach szperki wielorybiey na tran.

Kompania Rossyiska handlowna w Anglii, wyprawiła roku 1611 pierwszy raz okręty, na ten połów. Było ich dwa; ieden od 160 beczek, drugi od 60. Towarzystwo wzięło sześć osób z Biskai do usług swoich, które w połowie wielorybów wielkie miały doświadczenie; i ci to byli pierwszemi nauczycielami Angielczyków w tym kunszcie. W śrzod Czerwca zabili iednego małego wieloryba, który

wydał 12 beczek (*) tranu; i był to pierwſzy tran, który kiedy w Grönlandyi zrobiono. Jednakże podróż ta była nieſzczęśliwa, gdyż okręt wielki był gdzieś od wiatrów zagnany, a mały przewrócony. Zaczem to Towarzyſtwo otrzymało roku 1613, patent od króla z wielką pieczęcią, którym iak obcym, tak wſzyſtkim innym zakazano, aby ſię ku brzegom Szpicbergi nie zbliżali. Sama ta kompania wyſłała na ten połów ſiedem okrętów, lecz te zaſtały tam iuż oprócz czterech Angielſkich kryiomo łowiących, piętnaście wielkich okrętów, z których dwa były Hollenderſkie reſzta zaś należała do Francuzów, Hiſzpanów Niderlanczyków. Anglicy wſzyſtkich tych odegnali od brzegów; ale na tym ſtracili tak wiele czaſu, iż prawie minęła pora do łowienia, za nim go mogli zacząć. Jednakowoż doſtali oni ieſzcze 16 wielorybów. *Baffin* mówi w ſwym opiſie tey podróży, że przymuſili Cudzoziemców do ſchwytania dla nich kilku

(*) Jedna beczka w handlu waży poſpolicie 2000 funtów.

wielorybów, Anglicy postawili krzyż z herbem królewskim na *Szpicberdze* i nazwali tę wyspę *Króla Jakoba Nowa Ziemia.* Roku następuiącego na połów ten wysłali Anglicy trzynaście okrętów, ale Hollendrzy mieli ich czternaście, a prócz tego cztery zbroyne, pod zasłoną których bawili się tym połowem mimo mniemanych praw kompanii Angielskiey.

Zaczem wielkie Grönlandzkie poławianie wielorybów, rozpoczęło się prawie w ten czas, kiedy odkryto *Szpicbergę.* Hollendrzy szukaiąc drogi do Chin przez północne strony, odkryli trefunkiem roku 1596 tę wyspę i nazwali ią *Szpicberga* od gór spiczastych, których iest pełna. Roku następuiącego, natrafili także na nię Anglicy. Roku 1768 obiechali ten kray aż do stopnia 82go, i posyłali tam co rok kilka okrętów dla dostania zębów wielorybich, skór psów morskich i tranu z biało-rybów. Anglicy przykładali się z razu do połowu trzech wspomnionych gatunków naybardziey, które na ów czas nie tak były ostrożne, a przeto dały się łapać łatwiey i w większym mnóstwie. Pomału uciekły te stworzenia, a w kilka lat Anglicy zaczęli

także łowić i wieloryby. Roku 1612 Niderlandczykowie poczęli naśladować Anglików. Ci chcieli ten kray i połów, z początku bardzo zyskowny, sobie samym przywłaszczyć, w roku 1613 zabrali Hollendrom dwa okręty ze wszystkiemi narzędziami rybackiemi. Te stratę szacowano na 130,000 Zł. Holl. — Roku 1617 przyszło między obiema stronami do boiu, w którym Anglikom zabrano ieden okręt, ale go potem oddano. Po wielu kłótniach przyszło na koniec do zgody, i Anglicy obrali sobie niby prawem pierwszeństwa, naypięknieysze wybrzeża w stronie połudnoiowey, iako to: *Horizonbay*, *Klokbay*, i *Behoudehaff*, gdzie nie masz ieszcze ustawicznych lodów; zaś w tyle forlandu, *haff* rzeczony *Angielski*, na pułnoc kray na przodku leżący, *Magdalenybay*. Hollendrzy musieli się obrócić daley ku pòłnocy, i obrali sobie *Amszterdamski Eiland*, tož *Nord* i *Sudbay*. Duńczykowie nadeszli późniey, i obrali sobie *Duński Eiland* z iednym wybrzeżem, między Anglikami i Hollendrami. Hamburczykowie zatem musieli przestać na *Hamburgerbay*, która leży na południe *Magdalenbay*. Francuzi

lub Biſkayczykowie przywłaſzczyli ſobie ſtronę, która ieſt zwyż Hollenderſkiey bai, toż *Czerwonobay*. *Robert Bylot* powracaiąc 1616 z ſwey drugiey podróży, przez cieśninę *Davis*, przełożył, że tam, gdzie widział wielkie mnóſtwo wielorybów, naylepſze było mieyſce do ich połowu. Doświadczenie okazało, iak była zbawienna ta rada. Gdyż wielki połów, który tam Hollendrzy co rok zakładali, bardzo ſię udawał. To było powodem, że ſię w Hollandyi wiele kompanii uprzywileiowanych dla tego połowu uformowało. W tym wielorybów poczeło brakować, gdyż były co rok od tylu narodów prześladowane; zaczym uſunęły ſię nazprzód daley w morze, a na koniec ſchroniły ſię pod lòd wcale. Trzeba ie tedy było gonić po morzu z wielkim niebeſpieczeńſtwem, i windować na okręty dla wyrznięcia z nich ſzperki, gdy przedtym wyciągano ie z łatwością na brzeg, i tam tłuſzcz z nich wybierano i topiono. Poprzeſtano tedy naymować cudzych okrętów do ładowania ich tą zdobyczą, gdyż rybacy pułnocni nie mieli czym wypełniać nawet ſwoich własnych. Anglicy i Duń-

czykowie poprzeſtali tego połowu, ale Hollendrzy, Francuzi, Hamburczanie i Bremenczykowie wyieżdzali ieſzcze nań, choć był coraz niebeſpiecznieyſzy i mniey zyſkowny. Tu tedy odważono ſię na poławianie ich między lodami, ale pod czas mgły i ſzturmòw wiele okrętów rozbiiało ſię o kry niezmierne. Brano prawda z początku tylko ſtare kupieckie okręty do tego; atoli iednak oprócz okrętòw, tracono wſzyſtkie ſprzęty rybackie i ładunek. Przyſtąpiono tedy na koniec do budowania tym końcem mocnieyſzych okrętów niż inne kupieckie,

Że tey pierzchliwey i oſtrożney ryby ſzukaią w ròżnych ſtronach ku południowi, wſchodowi i zachodowi; w różnych porach roku,. i pod wyżſzemi lub niżſzemi ſtopniami, przeto połòw ton dzielą na południo-zachodni i wſchodnio-lodowy w czym idą zatym poſtrzeżeniem, że w pòłnocney połowie globu, prawie co rok lòd od pòłnocy ku ciepleyſzym klimatom bywa na pędzany i przez wichry od pola ku ekwatorowi poruſzany.

Gdy połòw wielorybi znowu zoſtał wolnym, ponieważ koſzta kompanii prze-

wyżſzały zyſk cały, zaczeło ſię wielu przykładać do niego; ale przez to ſamo ſtał, on ſię mniey użytecznym, gdyż ten handel naybardziey ſzkoduie, kiedy ſię nim wielu bawi. Wſzakże rożne zachęcenia z ſtrony Stanów Generalnych do tego połowu, a oſobliwie uwolnienie poddanych Hollenderſkich od wſzelkiego podatku, który przedtym opłacali od produktów z tego połowu nabytych, ożywił go tak, że teraz dla niego co rok około 250 okrętów wyſyłaią. Każdy okręt za nim popłynie, muſi ſtawić kaucyi 6000 Zł. Holl. że ſwóy ładunek, nie do innych ale Rzplitey Portów wprowadzi. To rybołowſtwo bywało czaſem zakazywane, kiedy kray pod czas woyny potrzebował maytków do ſłużby ſwoiey albo ſię obawiał, aby nieprzyiaciel okrętów rybackich nie pozabierał.

Teraz pod czas woyny flotta rybacka miewa doſtateczną zaſłonę od woiennych okrętów. Jeżeli iaki okręt Grönlandzki oſiędzie na hakach, albo ſię rozbiie, a kto wyratuie iego ładunek i ſprzęty, tedy dzieli ſię niemi z właścicielem. Każdy wieloryb należy do tego, który go złapał, póty póki go każe ſtrzedz któremu z ſwoich

ludzi. Okręty przeznaczone do tego połowu bywaią od 200 lub 300 beczek, a liczba potrzebnych do tego ludzi ſtoſuie ſię do liczby ſzalup czyli łodzi, które każdy okręt bierze z ſobą do ſzukania i ranienia pociſkami wielorybów. Jeden okręt miewa przy ſobie 4 lub 7 ſzalup, a każda ſzalupa ſześciu lub ſiedmiu ludzi. Okręty do przeſmyku *Davis*, płyną na końcu Lutego, zaś do Grönlandyi dopiero na końcu Kwietnia, lub na początku Maia. Oprócz okrętów, które dla połowu wielorybów płyną do przeſmyku *Davis*, wychodzi także pod żagle 25 lub 30 małych okrętów od 50 lub 60 beczek, dla prowadzenia handlu z barbarzyńcami mięſzkaiącemi nadtą cieśniną morſką, którym przywożą deſki, garki miedziane, kotły, ſiekiery, noże, koſzule, z płótna, błękitnego i cokolwiek igieł. Biorą zaś od nich za to ſkòry pſów morſkich, liſie, niedzwiedzie, ſzczeć wielorybią czyli fiszbin, tran i różne ryby.

Wſzakże za nim ſię daley w dziele Grönlandzkiego rybo-łowſtwa i obrachowanie wynikaiących ztąd zyſków zapuſzczę, opiſzę w przòd krótko ſamo poławianie, iak ſobie w nim poſtępuią Hollen-

drzy. Głowna okoliczność w tey mierze iest ta, że wieloryb za odebraniem naymnieyszey rany w samym ciele pod grubą szperką, w krótkim czasie dostaie gangreny, zaczyna gnić, i wśrzód obsitego krwie wylewania, zdycha. Z początku tego Grönlandzkiego rybołowstwa, niektórzy rybacy chwytali wieloryby między zachodnio-lodami, ponieważ przy brzegach nie mogli tego czynić, że tedy trzeba było rybę sprawiać wśrzód morza, a ieszcze się bardzo lękano kry ogromney, przeto uciąwszy ogon złowionemu wielorybowi, przywięzywano go mocną liną do okrętu i prowadzono go za sobą, póki nie nadszedł czas pogodny do sprawienia iego, albo póki ryba nie nabrzmiała dostatecznie. Gdy iest burza na morzu, nie można tey ryby przewracać. Nabrzmienie zaś iey dla tego iest potrzebne, aby morze człowieka na rybię stoiącego i szperkę wyrzynaiącego nie mogło bardzo trącać w nogi i spychać w przepaść. Pod czas połowu przy brzegach nie potrzeba tego wszystkiego, iak ani pod czas ninieyszego poławiania między lodami, ponieważ między niemi zawsze iest morze spokoyne, i ten co szperkę wy-

rzyna nie ma przyczyny lękania się, aby go morze w przepaść nie zrzuciło, i dla tego rybę zaraz iak ią tylko złapią mogą rozbierać. Jednakże trafia się czasem, że gdy kilka ryb złapią, ostatnia nabrzmiewa za nim ią mogą rozbierać. To nabrzmiewanie pod czas połowu między lodami iest więc tylko przypadkowe, nie zaś potrzebne, owszem dla małych okrętów iest bardzo przykre i szkodliwe; gdyż rybę nabrzmiałą ciężko przewracać, ieżeli iey włócznią między żebrami nie przebiią kilka razy, przez co z niey wyidzie wiele powietrza; i dopiero ryba tonie trochę w wodzie.

Porządek, w ninieyszym między lodami wielorybów połowie, iest następuiący. Kiedy przypłyną do wysokości pod 61. i 66. stopniem, a służy pogoda, zaczynaią na okręcie wszystko gotować czego tylko potrzeba do połowu. Jak iuż z bliżą się do lodów, usiłuią dostać się do naypierwszey iakiey kry wielkiey, przytwierdzaią do niey okręt linami i kotsicami; i spuszczaią łodzie na wodę. Rybołowstwo przy lądzie czyli Wschodo-lodach dzieie się przy wolnie żegluiącym okręcie, iest

mniey niebeſpieczne, ale też nie tak zyſkowne, iak poławianie między lodami zachodniemi. Maią to za znak dobrego połowu, kiedy poſtrzegaią wiele biało-rybów, a zaś złego, kiedy ſię daie widzieć wiele pſów morſkich; gdyż wieloryb unika takich mieyść, ponieważ w nich nie może mieć wiele żeru. Kiedy poſtrzegą iakiego wieloryba albo ſłyſzą, iż z ſiebie wyrzuca wodę, wołaią na okręcie bii, bii, zaczem wſzyſtkie ſzalupy udaią ſię ku wielorybowi, ſtrzelec rzuca w pewney odległości pociſk (Harpune) na niego; a gdy ten zraniony ucieka i idzie w wodę albo pod lód, ludzie w ſzalupie będący popuſzczaią ſznur przywiązany do pociſku iuż utkwionego w wielorybie, tak długo, ile potrzeba. Jeżeli wieloryb idzie głęboko i łódź ieſt w niebeſpieczeńſtwie, aby nie była pociągniona na dno, tedy ſtrzelec czyli kopiinik przecina linę toporem. Naylepiey ciſkać ku niemu grot, kiedy wyrzuca do góry wodę, w tył dziur do wytryſkania wody albo też w grubą ſzperkę na grzbiecie; na ranę, zaś zadaną ſobie w brzuchu lub kiſzkach niedba; dopieroż ieſzcze mniey w twardey głowie, z którey pociſk łatwo wyſkakuie.

Gdy wieloryb znowu wychodzi na wierzch z wody lub z pod lodu, utykaią w nim drugi, trzeci i więcey pociſków, iak tylko zbliży ſię ku niemu łòdź ktòra, aż póki nie oſłabieie. Jeżeli z pod lodu nie wychodzi długo ſam na wierzch, to ſtaraią ſię linami z okrętu zadanemi, wywlec go do góry. Ale to rzadko ſię udaie i liny bywaią przecinane od lodów. Wieloryb po odebraniu rany póki ma ieſzcze dość ſiły, wyrzuca wodę z wielkim ſzumem; ale gdy oſłabieie ſika wodą ſłabo i niſko. Poſpolicie uderza on na ów czas ſwym ogonem tak gwałtownie, iż nie można ſię do niego zbliżyć bez niebeſpieczeńſtwa. Ciągnie także łòdź za ſobą z wielką ſzybkością, i gdy linę na przodku łodzi ſzybko odkręcaią, tedy winda zapala ſię nie raz od tego. Na koniec ranią go śmiertelnie włocznimi. Jak tylko zacznie krwią rzygać i obſicie ią z ſiebie toczyć zlatuią ſię zaraz tyſiącami, *rybitwy morſkie* (Larus) unoſzą ſię nad nim i żywią wydartą włoczniami ſzperką lub tłuſzczem, ktòrym razem ze krwią rzyga. Te okazuią iego drogę, kiedy ieſzcze pływa, unoſząc ſię nad ciekącemi krwią ranami. Im dłużey ryba zabita w wodzie

leży, tym bardziey nabrzmiewa, pływa po wierzchu, i rozpęka ſię na koniec z wielkim hałaſem. Tego momentu zaczyna śmierdzieć i kurzyć ſię, całe ciało gotuie ſię i robi niby piwo i robią ſię wielkie dziury w brzuchu. Ta para dla oczu ſłabych tak ma być ſzkodliwa, iak wapno. Ucinaią nayprzód ogon, boby ſzalupy nie mogły go ciągnąć dobrze za ſobą, gdyż leży w poprzek. Przywięzuią także obie płetwy pierſiſie do kupy. Niektòrzy ogon i płetwy wielorybie przywięzuią do boków okrętowych, dla ubeſpieczenia go od kry gwałtownie przypadaiącey.

(Dokończenie w części naſtępuiącey.)